Cena 10 hal.

Nr. 192. Kraków, Sobota 17 Kwietnia 1915. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor.

Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 8344.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Nekrologi i t. d. 80hal. od wiersza. — Załączniki do „Głosu Narodu“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, po 1 kor. od 100egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje w Wiedniu Haasenstein i Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun.

Obowiązek wyjaśnienia.

Jak wiadomo już, pewna część różnojęzycznej prasy żydowskiej w Europie i Ameryce wystąpiła z ciężkiem oskarżeniem Polaków o pogromy, dokonywane na bezbronnej ludności żydowskiej; mówimy: część, gdyż znalazły się także pisma uczciwe, jak berlińska „Jüdische Volkszeitung“, która wyjaśniała, że te oskarżenia są niesłuszne, a mają źródło w polsko-żydowskich porachunkach bojkotowych. „Jüdische Volkszeitung“ posunęła uczciwość swą tak daleko, iż nietylko zaprzeczyła oszczerstwu, ale przy sposobności stwierdziła, że nie można brać za złe Polakom, iż dążą do wytworzenia własnego handlu.

Ale oszczerstwo krąży dalej. Legenda o „pogromach“ w Petersburgu urodziła się na szpaltach duńskiego dziennika „Politiken“ — puścił ją w świat znany Jerzy B r a n d e s. Ponieważ iść za wędrówką tej legendy po całej kuli ziemskiej i wszędzie ją tępić nie jest rzeczą łatwą (aczkolwiek byłoby to pożądane), należałoby przynajmniej zaprzeczyć jej tam, skąd wyszła, tj. w dzienniku „Politiken“, a to zarówno z tego powodu, że ta wpływowa gazeta duńska jest czytana w całej Skandynawii, obecnie zaś i w Niemczech i Anglii, jak dlatego, że Brandes, chociaż pisarz dość średniej głębokości, posiada rozgłos w świecie i nazwisko jego może w tym wypadku wyrobić tem większy kredyt oszczerstwu, przeciw nam skierowanemu.

Kto ma do redakcyi „Politiken“ wystosować takie zaprzeczenie?

Znany publicysta i historyk, Dr Ernest Łuniński, który przebywa obecnie w Kopenhadze i piórem swem dzielnie służy narodowej sprawie w tamtejszej prasie, znalazł odpowiedź trafną na to pytanie. Dr Łuniński w nr. 13 warszawskiego „Świata“ z dn. 27 marca b. r. wypowiada mniemanie, że z wyjaśnieniem istotnego stanu rzeczy i z zaprzeczeniem potwarzy powinny wystąpić przełożeństwa zborów wyznaniowych starozakonnych i notable żydowscy w Polsce. Żydzi, zamieszkali wśród nas, wiedzą najlepiej, że pogromów w Polsce nie było i nie ma. Wiedzą, że gwałt wszelki, a tem bardziej fizyczny, jest obcy naszej naturze. Wiedzą zapewne, że wszyscy wybitni polscy politycy i mężowie stanu drugiej połowy XIX. w., gdy kwestya żydowska stała się u nas żywą, — Wielopolski w Warszawie, Gołuchowski, Ziemiałkowski, Smolka i inni w Galicyi — nie tylko wyznawali zasadę równouprawnienia żydów, ale ją w czyn wcielali. Żydzi w Polsce wiedzą, że żadne ze stronnictw antisemickich u nas nie opierało swych widoków załatwienia sprawy żydowskiej na bezprawiu i gwałcie, że nawet okrzyczana „Dwugroszówka“ jak najkategoryczniej wszelki gwałt zawsze potępiała. pisząc n. p.: „Nie siła pięści zadecyduje o walce, którą toczymy obecnie, ale siła rozumu i pracy, siła przekonania, że poparcie swojskiego handlu i przemysłu jest naszym narodowym obowiązkiem“ — „trzeba nam spokoju i wytrwałości. nie wolno czynić nic, co dawałoby wrogom naszym pozór do oskarżania nas o chęć ekscesów!“

O tej z a s a d n i c z e j p o l s k i e j n i e z d o l n o ś c i do „pogromów“ i o tem, że tych „pogromów“ u nas niema, a wylęgły się tylko w mściwych mózgach jakichś fanatyków, wiedzą doskonale żydzi w Polsce. i przedewszystkiem oni sami powołani są do tego, by kłamstwu zaprzeczyć. Jest to prosty obowiązek ludzi — uczciwych.

Garść spostrzeżeń z poza frontu bojowego

Byłem 13 i 14 b. m. we wsiach Wokowice, Maszkienice i rozmawiałem także z ludźmi z paru innych wsi, leżących w pobliżu stacyi Biadoliny w pow. brzeskim. Z pośród spostrzeżeń, które przytem porobiłem, najbardziej pocieszającem jest, że r o b o t y w i o s e n n e n a r o l i są w tej okolicy w pełnym toku. Jak mnie naoczni świadkowie poinformowali, uprawiają się nawet pola we wsiach przylegających do Dunajca, albowiem komenda wojskowa pozwala na chwilowy powrót w tym celu ludności ewakuowanej. Niezmiernie cenną pomocą w pracy są zaprzęgi wojskowe, które na podstawie poświadczenia ze strony urzędu gminnego, że gospodarstwo pewne potrzebuje koni do obrobienia ziemi, bezpośrednia komenda zaprzęgów wysyła do pracy. Czescy i niemieccy woźnice w Wołkowicach pracują chętnie i porządnie na polskiej ziemi, nie mogąc uprawiać swojej, wożą nawóz, poganiają przy orce i bronują. Mają przytem sposobność robić krytyczne uwagi o sposobie gospodarowania u nas i udzielają rad i objaśnień, o ile się porozumieć potrafią, jak oni gospodarują. Niestety, rady te po największej części nie mogą być obecnie z różnych powodów zastosowane. Woźnice chętnie także zadowalają się jedzeniem, dostarczanem im przez gospodarzy, bo jest ono przyjemną odmianą po 8-miesięcznem jednostajnem jedzeniu wojskowem; ludność stara im się dawać jadło obfite i dobre, choć najczęściej bez mięsa. Jeszcze lepiej niż ludzie, wychodzą na tej pracy rolnej konie, które dostają obfitsze niż zwykle racye owsa, a zwłaszcza siana. Jeżeli pogoda posłuży i zaprzęgi wojskowe nie odejdą tymczasem. to do 2 tygodni wszystkie roboty wiosenne będą pomyślnie wykonane w tej okolicy, dzięki życzliwości komendy wojskowej. Oprócz tego należy się ze strony ludności wdzięczność dla rządu za udzielenie pomocy w ziarnie do zasiewu. Właśnie 14 b. m., a więc w sam czas do siewu miały Maszkienice razem z kilku sąsiednimi wsiami zgłosić się w starostwie po odbiór przeznaczonej dla nich ilości zboża. Gdyby nie pomoc zaprzęgów wojskowych, to prawdopodobnie połowa ziemi nie byłaby na wiosnę obrobiona. Wskazuje na to znaczne opóźnienie w uprawie w okolicach bliżej Krakowa położonych. w porównaniu z okolicą Biadolin. Ludność tylko w drobnej części zdołała zastąpić zarekwirowane dla celów wojskowych konie nowozakupionymi.

*

Druga sprawa, niemniej ważna, to sprawa w y ż y w i e n i a l u d n o ś c i d o n o w y c h z b i o r ó w. Według udzielonych mi informacyi, które wydają mi się jednak nieco zanadto optymistyczne, sprawa zapasów żywności ma się przedstawiać pomyślnie. Wprawdzie zmarnowało się dużo ziemniaków i zboża ukrytego przed wojskiem rosyjskiem w wilgotnych miejscach względnie bez należytego zabezpieczenia w ziemi z powodu braku doświadczenia w ukrywaniu pod ziemią zapasów żywności (wszak sto lat minęło kiedy to mogło być potrzebne w tej okolicy), atoli wielu jeszcze gospodarzy ma zboże i ziemniaki w takich ilościach, że wystarczy dla nich i dla ich sąsiadów. Wyrażano nawet przedemną przypuszczenie, że obecne ceny zboża się obniżają w następnych miesiącach. Natomiast może się okazać brak wielu środków spożywczych, które ludność zwykle kupuje w mieście, ponieważ obecnie jest dowóz słaby a znaczniejszych zapasów nikt na wsi nie posiada. Obuwia i odzieży zgoła teraz nie można w tej okolicy nabyć, toteż widzi się ludzi, albo bardzo obdartych, albo też niemal odświętnie ubranych. Brak ubrań na dni powszednie zastępuje ludność używaniem odzieży odświętnej; braku obuwia na razie z powodu nadchodzącej pory letniej nie będzie odczuwać boleśnie ludność, przywykła do chodzenia boso.

R e k w i z y c y e bydła tudzież paszy dla koni ustały zupełnie wskutek ogłoszenia przez komendę armii znanego zakazu.

Niezmiernie ciężką stała się też sprawa o p a ł u. Zużyto na ten cel prawie wszystkie zapasy drzewa opałowego. jakie zapobiegliwsi gospodarze posiadali, zużyto następnie płoty i parkany, tak, że dziś tylko gdzieniegdzie sterczą zapomniane kawałki ogrodzeń. Potem zaczęto rąbać drzewo na opał w lesie, należącym do obszaru dworskiego w Dębnie, ale i gdy i tam już go brak, ścina się drzewo na opał i na gruntach chłopskich bez zapłaty. Nie jest to gospodarczo uzasadnione, ponieważ wartość opałowa takiego drzewa, jak brzoza lub dąb jest znacznie mniejsza od wartości materyałowej, a następnie byłoby niewątpliwie łatwo w tej okolicy zorganizować dowóz węgla kamiennego, który jest kilkakrotnie tańszy niż drzewo.

Kiedy te same wsi na początku lutego odwiedzałem, znalazłem ludność w stanie nadzwyczajnie smutnym. W jej oczach widziałem nieme przerażenie, głęboki smutek a nawet łzy. Obawiałem się, czy znajdzie ona w sobie dosyć ochoty do pracy, której owoców nie spodziewała się wtedy zbierać. Obecnie widoczna jest poprawa. Zakaz rekwizycyi i pomoc zaprzęgów z jednej strony a z drugiej strony wiosna i słońce pociągnęły do pracy, wskrzesiły chęć do życia. Lud wrósł w ziemię jak drzewo, wiosna rusza w nim soki i budzi nowe życie.

Fr. Bujak.

Wojna a wiosna

Korespondent paryski „Neue Zürcher Zeitung“ pisze:

Nie da się zaprzeczyć, że od kilku tygodni życie handlowe we Francyi, a mianowicie w Paryżu, stara się na seryo, aby zbudzić się z letargu. Niektóre działy przemysłowe pracują już, jeżeli nie z tak pełną siłą pary, jak dostawcy wojskowi, to jednak całkiem już zadowalniająco. W wielkich magazynach pełno kupujących, a co ważniejsza, płacących gotówką ludzi. Nawet przemysł wyrobów stanowczo zbytkownych nie podnosi już zbyt wyraźnych skarg. W niektórych działach zaznaczają się niebywałe dotąd dochody, przedewszystkiem w dziale artykułów spożywczych, bo armia ma doskonały apetyt, dalej fotografowie dochodzą wprost do zamożności. Przy wszystkich bowiem legitymacyjnych papierach. które każdy obywatel posiadać musi, aby nie być pewnego pięknego poranku przyaresztowanym jako szpieg, fotografia odgrywa główną rolę: do paszportów, kart legitymacyjnych na podróż po kraju, pozwoleń dla obcych na pobyt, trzeba dołączać kilkakrotnie ostęplowaną fotografię ostatniej doby; ani nieco próżne panie. ani podstarzali panowie, nie mogą się odmładzać urzędowemi legitymacyami. Ponieważ dalej nie wolno wysyłać żadnego telegramu bez wylegitymowania się, każą się fotografować podlotki i dzieci, na przypadek gdyby i od nich wymagano stwierdzenia osobistości.

Zaczynają się również wierzyciele zajmować więcej dłużnikami, czego zaniedbywano od wybuchu wojny a głównym tematem rozmów w francuskich rowach strzelniczych, we froncie i w przerwach walk jest pytanie: w jaki sposób zapłacimy dzierżawę za mieszkanie? Zmobilizowani zwolnieni byli od tego już na początku wojny, ale wielu jest takich, którzy zapłacić dzierżawę mogli, ale woleli podpisywać procentuj. się pożyczki wojenne, aniżeli opłacać dzierżawę znienawidzonemu właścicielowi domu. Ci ostatni sprawę tę łatwo załatwią, ale dla pierwszych musi się koniecznie wynaleźć sposób załatwienia zaległości po zawarciu pokoju. Człowiek bowiem, który złoży mundur wojskowy i musi rozpocząć w stosunkach cywilnych nowe życie, nie może od razu zapłacić trzech, czterech lub więcej zaległych rat dzierżawnych. Dotychczas nie miano jeszcze odwagi uchwalenia podobnej ustawy; ale załatwienie podobnych spraw od przypadku do przypadku musiałoby doprowadzić do niezliczonej liczby procesów, a w końcu trzeba się będzie jednak zdecydować na krok stanowczy.

Mniejszą, albo równie wielką troskę sprawia tutejszym kobietom zestawienie odpowiednię przesyłek dla żołnierzy. Wszystko to, czego żołnierze, jeńcy najwięcej pożądają, to jest chleba, świeżych jaj, świeżego masła, trudno przesyłać. Żołnierze przeładowali sobie już żołądki wszystkiemi owemi konserwami, skoncentrowaną żywnością i tęsknią tylko do naturalnych potraw. Gdzie tylko się więc dwie kobiety zejdą, rozprawiają, co nalepiej przesłać żołnierzom, a rozbierają to z taką starannością, jak dawniej jadłospisy na wiosenne przyjęcia. A każda dumna jest, jeżeli wymyśliła coś nowego. co się da w paczkach dla żołnierzy przesłać.

Każda wysyłająca paczkę oczekuje z niepokojem potwierdzenia odbioru, chociaż ani do krewnego, ani znajomego żołnierza paczki nie wysyłała, a niejedno młode dziewczę, nie jedna starsza dama czyta z zajęciem nieortograficzne listy zupełnie nieznajomych żołnierzy, których opiekunką stała się na czas wojny. Nikt dzisiaj nie wstydzi się czynić dobrze.

Mimo wielkiej chęci do zabaw [illegible]gielskich żołnierzy, mimo ich dobrze napełni[illegible]go worka. dochody teatrów paryskich zmniejszyły się bardzo. Od początku wojny dochody teatrów zmniejszyły się do okrągło 800.000 franków, wobec 17 milionów w tym samym czasie w roku zeszłym. Francuzi stali się zaprawdę poważniejszymi, ale powaga u nich jest śmiejącą się, oważną, a nie chorobliwą.

A i wiosna przyczynia się do złagodzenia sytuacyi: na ulicach nie widać ani jednego rannego, ani jednego kaleki bez ręki lub nogi któryby nie miał przypiętego bukiecika fiołków, daru litościwych, współczujących z niedolą jego kobiet, a nieraz i w przesyłkach dla żołnierzy znajdują się przemycone kwiaty. Przychodzą zwiędłe. zgniecione, ale mimo to przemawiają żywo do zakopanego w rowach żołnierza. A nawet w listach, które pisują żołnierze z rowów strzeleckich do domu, do niewidzianej ukochanej lub innej drogiej osoby, znajduje się teraz zawsze choć jeden fiołek, wyrosły na tym rowie, na kilka metrów od nieprzyjacielskich dział. Karmił się może krwią w miejsce rosy, ale zapach ma taki sam jak inne.

Słonce świeci już także nad polem walki. Pod jego promieniami rozgrzewa się ciało po długiem zimnie, a każdy wzdycha, aby jak najprędzej mogło się wszystko zakończyć. „Pokój na ziemi“ — nigdy jeszcze nie zrozumiano tego tak głęboko, jak w tym roku najokropniejszej ze wszystkich wojen, jakie kiedykolwiek na świecie były.

Kuryer polityczny.

Granice pomiędzy sprzymierzonymi w Królestwie.

Z przejęciem zdobytych ziem polskich w Królestwie Polskiem w administracyę sprzymierzonych, nastąpiło dokładne wykreślenie granicy, rozgraniczającej okupacyę austryacką i niemiecką. Granica rozpoczyna się pod Mysłowicami w t. zw. kącie trójcesarskim, skąd biegnie 10 kilometrów w kierunku północno-wschodnim. Następnie nakreśla łuk ku wschodowi na Będzin niemiecki wokół przyznanego Austro-Węgrom zagłębia węglowego Będzin-Dąbrowa i idzie torem kolejowym Mysłowice-Częstochowa 56 kilometrów do Poraja. Około Częstochowy, która znajduje się w niemieckim posiadaniu, ciągnie się granica przez Olsztyn i Mostów w łuku skierowanym ku wschodowi, którego punktem na wschód najbardziej wysuniętym jest Wancerzow. Pod Białą dochodzi granica drogi: Częstochowa-Działoszyn, którą opuszcza po 30 km. tuż przed Działoszynem, przyznanym Austro-Węgrom, aby złączyć się z biegiem Warty na północ od Burzenina. Odchylając się ku wschodowi, trzyma

Myśli z odcinka.

Jest coś pięknego i radosnego, coś, niby symbol niezniszczalności życia, we wszczętej świeżo dyskusyi i zabiegach pod hasłem odbudowy wsi, miasta i kraju polskiego. Jeszcze pożar, którego ugasić nie mamy siły, szaleje, jeszcze dymią się niedopalone zgliszcza i wybuchają nowe płomienie, a już prężą się mózgi i ramiona ku tej plennej myśli: o d b u d o w a ć. Nieśmiertelny instynkt trwania! Nie wiemy, co przyniesie nam zbliżająca się wielka chwila finału wojennego, może spełnienie się tylko drobnej cząstki naszych górnych nadziei, może rozczarowanie, wiemy przecież, że istnieć, działać, dążyć i dążenia urzeczywistniać będziemy dalej. Jednostki przejdą, ale trwać będzie gatunek. Naród żyje długo i z wysoka spogląda na kłębowisko walk i wysiłków jednego pokolenia. On, do którego zwątpienie nie ma dostępu, pójdzie mimo wszystko drogą swoich przeznaczeń i on to przez swych przedstawicieli najtęższych, wśród niedopalonych jeszcze pogorzelisk. woła: budować — budować — budować!

Zdaje się, jakby to właśnie do nas po przez tysiące lat przemawiał roztropny list Jeremiasza: „Oto, co mówi Jahve Sebaoth, Bóg Izraela, do wszystkich wygnańców, których przewieźć kazałem z Jerozolimy do Babel: Budujcie domy i mieszkajcie w nich; zakładajcie ogrody i spożywajcie ich owoce. Żeńcie się, miejcie syny i córki; żeńcie waszych synów, a wydawajcie za mąż wasze córki, aby one znowu poczęły. Rozmnażajcie się i nie dopuśćcie, by wasza liczba zmniejszyła się“.

To mądre wskazanie dla wszystkich narodów podbitych stosują dzieci Izraela w Babel — na ziemi wygnania. Pozostają mu wierni w swej przedziwnej odwiecznej rozsypce, bez piędzi ziemi własnej, bez dźwięku ojczystego języka. bez skupienia, lotni, jak piasek, uginający się, jak trzcina, pod wichrem zmiennego losu. Jeremiaszowy nakaz: budujcie domy i mnóżcie się! — jak strumień życiodajny przepływa przez pokolenia. Budują domy i mnożą się. I żyją dzieci Izraela, naprzekór stosom całopalnym i pogromom, naprzekór dwutysiącletniej represyi, urastając w potęgę, która waży na losach świata. Jakież owoce mógłby zbierać naród polski, nie w dyasporze, lecz na własnej żyjący ziemi, naród dwudziestomilionowy, ze stosowania nakazu organicznej pracy, której nikt nigdy nie może nam odjąć — przygotowując cierpliwie i uporczywie materyał budowlany pod dzieło przyszłości?!

Odbudowujmy domy nasze, i utrwalmy w nich myśl, że wszystko, co w nich nagromadzimy, od gwoździa, wbitego w ścianę, do kasy ogniotrwałej, stanie się cząstką tego dzieła przyszłego, którego naród-gatunek dokonać musi.

. . . .

We Lwowie i na obszarze Galicyi, zajętym chwilowo przez wojska nieprzyjacielskie, pozostało 12—15.000 urzędników publicznych, wraz z rodzinami około 50.000 osób, które w ciągu dwudziestu czteru godzin straciły wszelkie środki do życia. Jestto trzon naszej inteligencyi miejskiej. Czy pozostało także 15.000 naszych fachowców, techników samodzielnych, przedsiębiorców, fabrykantów, finansistów? Nie, tych nie ma. Ludzi, którzy z natury swego zawodu najłatwiej mogą przystosować się do zmienionych warunków i najłatwiej przetrwać przesilenie, jest zaledwie garść znikoma. Nasz typowy inteligent w mieście, to — urzędnik, człowiek, który oderwany od swego biura i swojej pensyi, staje się jako liść bezradnie przez wiatr unoszony. Wojna przyniosła próbę wytrzymałości i żywotności naszej warstwy średniej. Mimo przejścia rydwanu wojny mogłoby ostać się silne mieszczaństwo, przy swoich warsztach i kantorach, zdolnych do wytwarzania i świadczenia usług nawet wśród huku dział. Tak dzieje się w Belgii. U nas zostało po miastach galicyjskich kilkanaście tysięcy zer społecznych — urzędników bez „pensyj“. Zresztą próżnia.

Taki jest plon smętny naszej półwiekowej gonitwy za wykształceniem „humanistycznem“. W chwili wybuchu wojny posiadała Galicya średnich szkół państwowych i prywatnych o kierunku humanistycznym 102 z frekwencyą 42.000 uczniów, szkół średnich fachowych — sześć, a uczniów 2.300. Byliśmy źle wychowywani do życia, tak źle, że nawet ci, co chcieli wychować się lepiej, nie zawsze mogli. W sprawozdaniu c. k. Rady szkolnej krajowej o stanie wychowania publicznego w roku szkolnym 1911—12 możemy doczytać się w tej mierze rzeczy nieprawdopodobnych. Pod nagłówkiem „Szkoła przemysłowa w Krakowie“ czytamy: „Frekwencya uczniów wzrasta stale, tak, że dyrekcya zmuszoną jest o d m a w i a ć przyjęcia z powodu braku miejsca“. Pod nagłówkiem „Szkoła przemysłowa we Lwowie“: „Frekwencya rośnie z roku na rok, tak, że dyrekcya zmuszoną jest o d m a w i a ć przyjęcia dla braku miejsca“. Wielki „rok szkolny 1914—15, który stał się próbą praktyczną tylu wartości w świecie, przyniósł także próbę naszego „humanizmu“ wychowawczego: Ludzie od młota i pilnika przy całym zamęcie życia mają jednak włożyć co do ust, ludzie ze złotym kołnierzem— nie zawsze.

Czy też nauczy nas czego ten przykład dosadny, jaki przyniosła szkoła roku 1914—15?

. . . .

Sypią się na piersi naszych żołnierzy medale waleczności. Stara bitność sarmacka zajaśniała znowu w pełnej chwale i nieprzedawnioną okazuje się rzecz, niegdyś światu całemu znana, że Polak jest żołnierzem urodzonym. Ogłoszenia komendy wojskowej przynoszą szeregi coraz nowych odznaczeń i opisy czynów coraz bardziej brawurowych. Oto Polak-ułan broni swojej placówki wobec napierającego z dwóch stron nieprzyjaciela i w dwa ognie wzięty — utrzymuje się przy bronionej pozycyi. Oto inny pod gradem kul kilkakrotnie przedziera się nocą do stanowisk wroga i z każdej śmiertelnej wycieczki przynosi wieści pożądane. Oto czyn wachmistrza ułanów, Mateusza M i e r z w y: Na czele drobnego oddziału przez trzy dni i trzy noce stawia u przejścia małej rzeczki przeważającej sile nieprzyjacielskiej opór zaciekły i — skuteczny. Wachmistrz ułanów, Mateusz M i e r z w a, z tem swojem typowem nazwaniem, jakby z powieści wyjętem, i typowem męstwem polskiem, czy to nie działa, jak wspomnienie? Czy w bohaterskim wąwozie Somosierry i na San Domingo, w Rodakowskiego ułanach siarczystych i pod Gravelotte nie walczył już ten wiarus nieśmiertelny? Prawnuku Napoleońskiego wąsala, nieodrodny Bartka zwycięzcy synu, czuję, jak łzy wzruszenia stają mi w oczach, kiedy o twoich czynach chwalebnych, o twoim medalu błyszczącym czytam — o Mateuszu M i e r z w o!

. . . .

Znaczna część Polaków uzyskała nowe i wcale oryginalne nazwanie. Nazywa się ona poprostu: „Pomje“. Lipska „Illustrierte Kriegschronik des Daheims“ opowiada, że tem ogólnem mianem obdarzają niemieccy żołnierze (i korespondenci) wszystkich włościan polskich na terenie wojny w Królestwie, co niezmiernie ułatwia im oryentowanie się na nieznanym gruncie. Gdy na takiego poczciwca z nad Wisły zawoła się: „He, Pomje!“ — on natychmiast się odwraca. mniemając słusznie, że wołają: Panie! „Pomje“ przyjęło się tedy nader szybko i rozrosło się niejako w praktycznem zastosowaniu. Wystarczy przyczepić je do jakiegoś innego wyrazu. a powstaje wnet pojęcie przedmiotu, który istnieje i istnieć może tylko na przestrzeni miedzy Prosną a Wisłą. Tak powstały Pomjefrauen, Pomjehäuser, Pomjewirtschaft, Pomjeschmutz i liczne inne odmiany, które podaje korespondent „Illustrierte Kriegschronik des Daheims“ z uczuciem słusznej dumy z tak szczęśliwego wynalazku.

„Pomje!“ Ileż to oryginalniejsze od oklepanego: Polacy. „Pomje“ — to jakby coś pierwotnego, nieokreślonego jeszcze dokładnie, odkrytego co dopiero przez bystre oko cywilizowanego badacza. coś, co ze stanu natury się wyłania, a więc coś romantycznego. Dźwięk tej nazwy nasuwa nam drogą tajemniczych skojarzeń wspomnienia opowieści, któremi tak zachwycaliśmy się w naszych latach dziecięcych, opowieści o troglodytach, którzy pr[illegible]adzili zazdrości godny żywot, wolny od w[illegible]lkich wyszukanych potrzeb i od wszelkich zarazem więzów. Gdzieś po jaskiniach, kryjówkach ziemnych i dziupłach przemieszkiwały te istoty niefrasobliwe. Buszowały sobie po leśnych ostępach. Zwinnie wspinały się po drzewach. Obfitość korzonków zaspakajała wybornie zdrowy apetyt, a na puszystym mchu wyciągało się z rozkoszą strudzone członki.

Tak właśnie żyje sobie w tych czasach szczęśliwy nadwiślański Pomje.

Kmita.

się granica przez 23 km. drogi Burzenin-Piotrków, który jako austryacki odchodzi w łuku, korzystając z załamującej się często rosyjskiej granicy obwodowej. Przytem leży Wolborz na stronie austryackiej, Tomaszow na niemieckiej. Stąd granicę oznacza bieg Pilicy aż do rowów strzeleckich sprzymierzonych. Jasnogóra jako enklawa austryacka wchodzi w terytoryum niemieckie.

Z **Rosyi.**

Burmistrz Petersburga hr. Tołstoi złożył urzędowe sprawozdanie ministrowi spraw wewnętrznych, w którem wskazuje na opłakane skutki wzrastającego braku węgla dla miejskich przedsiębiorstw. Gdyby im nie udzielono natychmiastowej pomocy, musiałyby cały ruch zastanowić. Zakłady gazowe codziennie ograniczają oświetlenie uliczne. Tołstoi przytacza, że w grudniu z. r., styczniu i lutym r. b. Petersburg otrzymał zamiast zamówionych 4.176 wagonów węgla, tylko 1.284 wagonów. Ogólny zapas węgla przedsiębiostw miejskich wynosił w połowie marca zaledwo 37.950 ton, a ta ilość wobec dziennego zapotrzebowania 4.914 ton, jest naturalnie absolutnie niewystarczającą. Nie mniej i zgromadzenie przemysłowców odeskich podniosło skargi na brak węgla i oświadczyło, że zmusi ich do zastanowienia ruchu. Gazownia w Dorpacie ograniczyła ruch do minimum, a wogóle miasto jest już nieoświetlone. W Kijowie panuje ogromny brak drzewa i węgli. — W Samarze podnoszą się niesłychanie ceny środków żywności, do czego przyłącza się też coraz więcej dający się uczuwać brak środków opałowych. W Tambowie już od wielu dni nie można dostać nafty (te wiadomości zdają się być bardzo przesadzonemi. Przyp. Red.).

Wedle doniesiena głównego wojennego niemieckiego biura prasowego, miał pewien dowódzca batalionu jednego z pułków piechoty obrony krajowej trzeciej armii, złożyć przełożonej komendzie następujący raport, charakteryzujący dyscyplinę we wojsku rosyjskiem: „Grzegorz Cmenowicz podporucznik 73 pułku piechoty, który padł 21 marca, został pochowany poza naszym frontem ze wszelkimi honorami wojskowymi. Prócz rzeczy jego oddanych do pułku, nie znaleziono przy zwłokach ani legitymacyi, ani żadnych rzeczy wartościowych. Poległego obrabowali właśni jego żołnierze. Gdy patrol się zbliżył, który miał pilnować pogrzebania, musiał przedewszystkiem odpędzić rabusiów, przyczem go bezskutecznie ostrzeliwano. Zawiadamia się o tem komendę armii do dalszej dyspozycyi, celem doniesienia krewnym zmarłego“.

Moskiewska rada miejska postanowiła prosić rząd, aby zabronił bankom zakupywania zboża i wprowadził przymusową sprzedaż zmagazynowanego zboża przeznaczonego na sprzedaż. Również prosiła rada miejska o zezwolenie wyasygnowania 5,000.000 rubli na zakupno środków żywności dla mieszkańców Moskwy przez osobną komisyę, następnie o wyznaczenie komisyi, któraby uregulowała dowóz środków żywności ze wsi i zwalczała drożyznę, a wkońcu przeprowadziła spis tychże środków, jakoteż dopuściła do żywienia koni jęczmieniem, gdyż panuje zupełny brak owsa. Władza hodowli bydła doniosła, że na zaopatrzenie Moskwy w mięso potrzebowano w ostatnich miesiącach 638 wagonów bydła rzeźnego, a dostarczono tylko 245. Giełda zbożowa oświadczyła, że brak wagonów do dowozu zboża jest jeszcze więcej szkodliwy. Owsa już całkiem nie ma, a innego zboża też już wkrótce nie będzie. Proszono ministeryum w drodze telegraficznej, aby zapobiegło brakowi wagonów.

Ukaz generalnego gubernatora Moskwy i cywilnego burmistrza jaknajusilniej przestrzega ludność przed piciem spirytusu denaturowanego, gdyż codziennie zdarzają się wypadki kończące się chorobą lub nawet śmiercią.

W gubernii charkowskiej przedłożyła rządowi organizacya robotnicza podanie, — w którem usilnie prosi o zaradzenie drożyźnie, gdyż robotnicy cierpią straszną nędzę, podczas gdy ich krewni leją krew na polach bitew.

„Russkoje Słowo“ pisze, że w Moskwie zupełnie brakuje jaj, masła i sera; panuje tam taki brak drzewa, że kupcy żądają zań sum niesłychanych.

„Petersburska ajencya telegraficzna“ donosi, że zasekwestrowano 1856 ha własności gruntowej będącej własnością banku niemieckiego w Berlinie. Grunt kupiono przez osobę, którą podstawił Niemiec.

Zgromadzenie szlachty w Petersburgu powzięło następujące postanowienia: 1. Założenie banku rolniczego i przemysłowego, 2. Zwinięcie biur informacyjnych działających szkodliwie na zdolność kredytową, 3. Zakaz partycypowania jakichkolwiek obcokrajowców w przedsiębiorstwach służących potrzebom do obrony kraju, 4. Zniesienie w Rosyi wszystkich kolonii niemieckich i oddanie rosyjskim weteranom tak oficerom jak i prostym żołnierzom wszelkich posiadłości gruntowych będących własnością niemieckich i austryackich podanych z wyjątkiem Słowian, jakoteż własności tych Austryaków i Niemców, którzy po roku 1881 przyjęli poddaństwo rosyjskie, 5. Zajęcie niemieckich i austryackich nieruchomości w miastach i wsiach, jakoteż wywłaszczenie Minorytów, 6. Karanie zatajenia majątku niemieckiego i austryackiego, 7. Użycie odpowiednych środków celem zasekwestrowania towarów i dóbr poddanych niemieckich i austryackich z wyjątkim Słowian — a nawet w tym razie, gdy majątek już przeniesiono na Rosyanina lub poddanego państw sprzymierzonych. („Frankf. Ztg.)

Ile dostaje uchodźca belgiński w Holandyi ?

Od początku wojny schroniło się do Holandyi prawie milion Belgijczyków. Rząd holenderski przyjął uchodźców bardzo goscinie i — jak donosi „Berl. Tagbl“ wypłaca każdemu Belgijczykowi 1 guldena i 10 centimów dziennej zapomogi. Wynosi to 2 Kor. i 20 hal. w wal. austr.



Dardanele.

Dnia 20 lutego br. ogłoszono urzędownie: „Ośm angielskich i francuskich pancerników ostrzeliwało zewnętrzne forty Dardanelów przez 7 godzin, ale nie zdołano zmusić fortów zewnętrznych do milczenia. Nieprzyjaciel oddał 600 strzałów z dział wielkiego kalibru“. Z tą chwilą rozpoczęło się dobywanie Dardaneli, trwające do dziś dnia niemal dwa miesiące i jakkolwiek połączone siły angielsko-francuskie uzyskały ostateczne pewne dodatnie wyniki, to jednakże siła odporna fortów dardanelskich jeszcze bynajmniej nie została złamaną, a zdaniem znawców wojskowych jest to wogóle wykluczone, o ile sprzymierzonym nie powiedzie się wysadzić na ląd nieprzyjacielski poważniejszej armii lądowej. **Dzięki bowiem nadzwyczajnym umocnieniom są Dardanele właściwie twierdzą a nacierająca na nie flota tylko artyleryą.** Ponieważ żadna twierdza samą tylko artyleryą wziętą być nie może, ponieważ oprócz tego wielką rolę w obronie Dardaneli odgrywa ukryta i niedostępna dla floty **lekka** artylerya polowa, dlatego teoretycznie zdobycie Dardaneli chociażby za pomocą najsilniejszej floty przedstawia się jako niemożliwość. Gdyby jednakże **sama** flota — bez pomocy armii lądowej — zdołała zdobyć Dardanele, znaczyłoby to, że sama artylerya może zajmować twierdze, czego jeszcze w dziejach wojen nie było.

Do lądowania nadaje się zaś tylko półwysep Gallipoli.

Przedstawione na załączonej mapie Dardanele, są drogą morską, łączącą morze Egejskie z morzem Marmara, około 65 km. długości, o przeciętnej szerokości 5—6 km. w najwęższem miejscu koło Kilid Bahr-Czanak tylko 1900 m. Wojskowe znaczenie tej cieśniny polega na tem, że tędy wiedzie jedyna droga morska od zachodu ku Konstantynopolowi i że rząd turecki niemal od chwili zajęcia Konstantynopola w 1453 r. (o czem pisaliśmy w naszym fejletonie przed dwoma dniami) wszystko uczynił, aby tę drogę dla własnych celów zabezpieczyć. Większe prace nad utrudnieniem nieprzyjacielowi dostępu rozpoczął jednak dopiero Mahomet II. 1462 r. przez wybudowanie „zamków“ **Seddil Bahr** — na cyplu półwyspu Gallipoli i **Czanak Kalesi** (dziś Kale Sultanie) wewnątrz cieśniny na brzegu azyatyckim. Dalsze prace wykonał wielki wezyr Achmed Köprüli w 1659 r. budując naprzeciw Seddil Bahr „zamek“ **Kum Kalesi** na wjeździe po stronie azyatyckiej, a **Kilid Bahr** — wewnątrz półwyspu Gallipoli. Naokoło tych czterech głównych punktów obrony — powstały w ciągu 17 i 18 wieku dalsze mniejsze ogniska. Nowoczesne umocnienie Dardaneli rozpoczęło się dopiero w 1864 r. pod kierownictwem angielskiem i do 1877 r. wybudowano forty **Namasigia,** poniżej i **Degirmen Burun** powyżej **Kilid Bahr,** a **Medzidże** i **Nagara** powyżej **Czanak Kalesi.**

Po licznych zmianach, dokonanych w latach późniejszych ostatecznie rozróżnić można w Dardanelach następujące grupy umocnień: Pierwsza grupa: Seddil Bahr — z ziemną bateryą Ertogroul o 16 działach Kruppa i Kun Kalesi z ziemną bateryą Oranie o 32 działach Kruppa. Druga grupa: na Gallipoli baterya Eski Hisarlik o 30 działch, obok niej baterya Baicoah (liczba dział nieznana) — naprzeciw na lądzie azyatyckiem: baterya Kefis Burun o 10 działach. Trzecia grupa, obejmująca najsilniejsze posady: Czanak, Medzidże i Nagara, a naprzeciw Namasigia, Kilid Bahr i Degirmen-Burun — o liczbie dział około 370.

Z umocnieniami dodatkowemi — mają te trzy grupy około 700 dział, liczba ta nie jest zupełnie pewną, gdyż działa dardanelskie często w miarę potrzeby przeprowadzano na inne punkty. Wszystkie umocnienia te mają połączenie telegraficzne i telefoniczne, a przeciw próbom lądowania skierowane są zarówno od strony lądu azyatyckiego — jak też na Gallipoli, głównie w zatoce Saros liczne szańce i baterye polowe — w ogólnej liczbie około 100 dział. Nie ulega też żadnej wątpliwości, że już w obecnym czasie wojennym przeprowadzili Turcy dalsze dorywcze umocnienia wykonane w miarę zachodzącej potrzeby. Znawcy zapewniają również, że obok artyleryi fortecznej— czynna tam jest również lekka artylerya polowa, dobrze ukryta, stale stanowiska swoje zmieniająca a temsamem dla wdzierającej się floty bardzo niebezpieczna.

Według urzędowych doniesień zniszczyła flota angielsko-francuska dotąd umocnienia pierwszej i drugiej grupy — zmuszona jednak była przerwać ostrzeliwanie twierdz i umocnień grupy trzeciej, — straciła przytem cztery wielkie a pięć małych jednostek bojowych i około 3000 marynarzy.

Czynność floty rosyjskiej czarnomorskiej — ma tylko nieznaczny wpływ na postępy floty angielsko-francuskiej.

Chińskie skarby.

Po Wielkim Wiedniu i Wielkim Krakowie przychodzi kolej na Wielką Japonię. Patryoci japońscy czynią bowiem od czasu wojny rosyjsko-japońskiej wszystko aby tę myśl wprowadzić w czyn. Państwo Wschodzącego Słońca weszło w nowy okres swego rozwoju, a kierunek jego dążeń zwraca się przeciw państwu Środka tj. Chinom, które niepomne swej wielkiej przeszłości zachowały jedynie sznur, postradawszy złoty róg, straciwszy zdolność odrodzenia „najpiękniejszej“ z ras, rasy żółtej. To zadanie podjęła teraz Japonia, a stąd pochodzi, że pod chłodnym ceremoniałem dyplomatycznym kryje się najbardziej żółta nienawiść Chińczyka do Japończyka, który znowu z prawdziwym niepokojem patrzy na ustalenie się chińskiej Rzpltej pod rządami Juanszikaja. Arystokratyczne rody Japonii najgłośniej oburzały się w swoim czasie na upadek królewskiego domu chińskiego Mandszu, uważając zmianę formy rządu w Chinach za poniżenie wiekami uświęconej powagi władzy królewskiej — i boskiej zarazem. Ostrze nienawiści zwraca się też dotąd przeciw sprawcy tego rzekomego nieszczęścia Juanszikajowi, jako przeciw bluźniercy i obrazoburcy. Z drugiej strony Japonia z największą zazdrością patrzy na każdego obcego: Anglika, Francuza czy Niemca, kto zyskać może wpływ na rząd chiński, a temsamem zdobyć dostęp do tych nieprzebranych skarbów, jakie kryje odwieczne państwo Środka. I tak same zasoby węgla w trzech chińskich prowincyach Junnan, Kweiczon i Kwangzi obliczają znawcy na trzydzieści miliardów ton; są one zatem kilka razy większe, niż uważane dotąd za najbogatsze pokłady węgla w Pensylwanii.

Wśród czarnych dyamentów najcenniejszy antracyt — ma w Chinach pokłady, obliczone na sześćsettrzydzieści miliardów ton. Niezwykle bogate są Chiny nadto w rudę żelaza, miedź, ołów, cynę i cynk — o czem z braku badań geologicznych ani w przybliżeniu cyfrowo mówić nie można; z kilku czynnych dzisiaj kopalń wnosić jednak należy, że są to niepotrzebne skarby. Chiny posiadają wogóle bajeczne warunki do stworzenia wielkiego przemysłu, a temsamem handlu; przemysł i handel, które tam powstać mogą, przechodzą wszelką miarę, jaką dotychczasowa ludzkość do tego przykładała. Chiny same dzieła tego nie zdołają jednakże przeprowadzić; czynić to może tylko ktoś obcy, świeży, przedsiębiorczy, jakiś zdobywca o silnej ręce zarazem ktoś, kto zdoła uśpiony stary naród chiński w kierunku przemysłowym i handlowym zrewolucyonizować. Japonia sądzi, być może nawet całkiem słusznie, że tego dzieła ona właśnie podjąć się może i że ona w pierwszym rzędzie ma do tego prawo. Czy tak się naprawdę stanie, o tem nikt dzisiaj poważnie mówić nie będzie, — na razie jest to bowiem tylko sen o potędze; to jedno nie ulega jednak wątpliwości, że wobec rozłamu i rozstroju, który niszczy soki żywotne rasy białej — Japonia zbrojna we wszystkie zdobycze nowoczesnej kultury białych, sama w sobie zgodna, zwarta i tem właśnie silna posiada dosyć czujności i sprytu, aby conajmniej na chwilę obecną, sięgnąć po te skarby chińskie, które mogą budzić chciwość obcych. Państwo Wschodzącego Słońca z dniem każdym utrwala swe wpływy w Państwie Środka, czego ostatnim dowodem są przyjęte przez Chiny twarde warunki gospodarcze, ułożone przez mądrych ministrów mikada. Operetka japońska należy już od lat do przeszłości. Japonia podjęła wielkie zadanie odrodzenia w sile — wielkiej rasy żółtej, zadanie to obmyślała dobrze, a przeprowadza je — jak dotąd — skutecznie. *(t.)*

STANISŁAW STWORA.

O Austryo!

> **Bo płaszcz na moim duchu nie był wyżebrany,**
> **lecz świetnościami moich przodków świetny.**
> *Juliusz Słowacki.*

Nie z słowem, które dławi niewolnika,
nie z zeschłym liściem, które spada z drzew,
lecz nieśmiertelnem męstwem pól Kraśnika
i przez Lublina przenajdroższą krew,
biegnie do ciebie... przez wał — trupów stos.
O, Austryo! ten krzyk i ten głos.

Może nad Dunaj doleci do Ciebie —
z młodzieńczej piersi ten wyrwany głos
krwią, co rozsiana jest po polskiej glebie,
pożarem, którym lśni ofiarny stos,
szkieletem tobie oddanych rycerzy,
Austryo! — nasza przybrana macierzy!

Wiara wzmacniała nas i wiara krzepi,
że świt nam wzejdzie z przyćmionych mgłą dali
i że na słońce wzrok swój zwrócą ślepi
— i oto wiarę tę... my tobie dali
i krew, co drga dziś, jak harfa eolska — — —
że ty masz powstać z niej.. i żywa Polska!

Austryo! kraju! i dziś znów jak ongi,
gdy Wiednia bronił piersią swą Jan Trzeci
powstają z polskiej krwie — żywe posągi...
— Burz się nie lęka biały ptak... i leci — —
wichry do lotu skrzydła mu rozwiały
w tryumfu wierzy dzień i — chwały!!

W tryumfu wierzy dzień! O sławo! sławo!
w grobach Wawelu, drzemiąca bez troski
z wiarą, że kiedyś pierś szarpnięta krwawo
musi do życia wrócić imię — Polski!
iże na słońce wzrok swój zwrócą ślepi...
— ta nas wzmacniała wiara i ta — krzepi!

Niezłomną wiarę tę my tobie dali,
cośmy dać mogli, daliśmy ci wszystko,
przeto nie z skargą serca, co się żali
i co podobne jest... umarłym listkom
ten krzyk się niesie — nie tchem niewolnika,
ale Lublina krwią i krwią Kraśnika! — — —

Austryo! oto jak Polska daleka...
patrz! tyle nędzy i tyle rozpaczy,
strugami gorzkich łez wezbrała rzeka,
po własnej ziemi gna nas los tułaczy,
za krew, za wiarę i za szczęk oręża,
męstwo, co walczy, ginie lub — zwycięża!!

Może nad Dunaj doleci do Ciebie
ten krzyk... i lepszy wyżebrze nam los — —
krwią, co rozsiana jest po polskiej glebie,
pożarem, którym lśni ofiarny stos,
szkieletem tobie oddanych rycerzy
Austryo! — nasza przybrana macierzy!!

W kwietniu 1915 r.

Kronika.

Kalendarzyk kościelny: Dziś w sobotę św. Stefana. — Jutro w niedzielę św. Appoloniusza.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschod słońca rozpocznie się jutro o godz. 4 min. 45, zachód przypada o godz. 6 min. 35; długość dnia godzin 13 minut 50.

HAJOTA.

Kwiat wyśniony.

(Dokończenie).

Za lustrzaną szybą wspaniałego, ogrodniczego sklepu ze szklanego, smukłego kielicha wystrzela kwiat, a raczej kiść kwiatowa.

Boże święty!... zupełnie jak Lucia widziała we śnie... Takie same oślepiająco białe listki, dziwacznie powykręcane, i takie same szkarłatne serduszka... I musi to być coś osobliwszego, bo kto przejdzie, to się zatrzyma i patrzy.

Ale nikt w taki sposób, jak ta chuda, blada dziewczyna z zaczerwienionemi od bezsenności oczyma, które zdają się przepalać szybę rozpłomienionym w nich nagle ogniem.

I ona cała wygląda w tej chwili, jak urzeczona. W jej nawpół dziecięcym jeszcze umyśle widok tego kwiatu przyoblekа się w kształty jakiegoś cudu, jakiegoś zrządzenia Opatrzności... Jakże! dziś właśnie śnił się Luci i ona go tak pragnęła zobaczyć. Mówiła, że ozdrowiałaby ze szczęścia... Podobno to tak bywa czasem, a to biedne dziecko, odkąd żyje, nie zaznało naprawdę radości. To może będzie lepsze niż lekarstwo... Zresztą za lekarstwo zapłacić ma trzy ruble, więc jeszcze dwa...

I jakby jakąś nieprzepartą siłą popychana, naciska klamkę i wchodzi.

W sklepie wysoka panna w czarnej sukni, uczesana w prześliczne „ondulacye“ jak na bal, z miną zdetronizowanej królowej przebiera niedbale blademi palcami w pęku różowych goździków.

— Proszę pani, ile kosztuje ten kwiatek? — pyta Staśka i znowu zdaje jej się, że to ktoś inny za nią przemówił.

— Kwiatek? — powtarza ironicznie monarchini z za lady. — To nie żaden kwiatek; to storczyki. Bo co?

— Chciałabym kupić.

— Panienka? To kosztuje pięć rubli.

— Jeden?

— Taka gałązka. Tego dzielić nie można.

— Pięć rubli! — powtarza Staśka, blednąc.

— A panienka myślała, że pięć kopiejek? — mówi wzgardliwie królowa i odwraca się plecami.

Ale dziewczyna zdaje się nie widzieć i nie słyszeć. Coś ją naprawdę urzekło. Miną lata, a ona nigdy nie potrafi zrozumieć, jak mogła to uczynić. Bo zapomina o lekarstwie, o wszystkiem; wie tylko, że ten kwiatek, te storczyki, jak je ta wspaniała panna nazwała, musi kupić i wracać z niemi co rychlej do Luci.

— Proszę... pieniądze — mówi jeszcze bardziej nieswoim głosem i wyciąga rękę z pięciorublowym papierkiem.

— Co?

Jej królewska mość odwraca się zdumiona.

— Panienkę kto po to przysłał?

— Proszę prędko. Niech pani prędko zawinie.

Cała w ogniach, a z zębami szczękającemi jak w febrze wybiega ze sklepu z bibułkowym pakietem. Coś ją niesie niby skrzydła aż na czwarte piętro ich ubogiego mieszkanka.

— Lucia! Lucia!... Masz!... Twój kwiatek! — woła już we drzwiach.

Dziewczynka otwiera wylęknione oczy. Zaraz po wyjściu siostry zrobiło jej się dziwnie słabo, aż się sąsiadka, która do niej właśnie zajrzała, przelękła i chciała palić gromnicę, ale to minęło i teraz drzemała trochę, marząc o kwiatku.

— Co? Co?... — pyta na wpół nieprzytomnie.

— Patrz!

Szeleszczą bibułki, rozrywane dygocącą ręką Staśki; a z ich zmiętych zwojów, niby cud piękna z bajkowych fal, wyłania się alabastrowa kiść, nakrapiana karminem. Silna woń wanilii napełnia izdebkę.

— Mój kwiatek! — woła z upojeniem chora. — Mój kwiatek! Czy znów mi się śni?

— Nie! Nie!

Staśka klęka przy łóżku i składa kosztowną gałązkę storczyków na grubem prześcieradle starej, watowanej kołdry, otulającej wypukłe piersi małej garbuski. Po raz pierwszy chyba te kwiaty zbytku, pieszczochy cieplarni i buduarów znalazły się na poddaszu; po raz pierwszy listki ich, nawykłe muskać atłasy i koronki, dotknęły chropowatego perkalu.

I po raz pierwszy też niewątpliwie przyniosły sobą tyle czystego szczęścia.

— Oj! siostruś! jakaś ty dobra!

Wątłe ramionka chorej obejmują szyję klęczącej dziewczyny i obie sieroty całują się po przez storczyki, dla których taki pocałunek jest taką samą osobliwością nieznaną jak ubóstwo.

— Wiesz, Stasiuchna; mnie się nawet nie wyobrażało, że to się tak czemś ucieszyć można — szepce Lucia. — I takam jakaś... jakbym miała umrzeć ze szczęścia.

— Lucia!... Cicho!... Daj spokój.

— Kiedy mi tak dobrze... tak dobrze... Tylko, tak zostań przy mnie.

I trwają w ten sposób czas jakiś, przytulone do siebie, owionięte waniliową wonią, czując na policzkach atłasową pieszczotę storczykowych listków, po których spływają ich łzy, mieszając się z sobą.

Wtem wchodzi sąsiadka.

— Jakże tam? — pyta z poczciwym uśmiechem. — Bo już myślałam, że z niebożątkiem krucho. Taka się zrobiła bladziuchna jak pasyjka. A dała panna Stasia lekarstwo? O jej! a co to tak pachnie?

Jak podcięta biczem, zrywa się Staśka z klęczek, chwytając się za głowę.

— Lekarstwo! Jezus Marya!

Przyskakuje do kobiety i porywa ją za ręce.

— Pani Antoniowa! Ulitujcie się... Nie odchodźcie... Ją zaraz... O! Boże miłosierny! Com ja najlepszego zrobiła...

Trzęsącemi się rękoma wydobywa z szuflady pudełeczko z obrączkami. Nie słyszy, że sąsiadka coś mówi, pokazując na leżącą cichutko dziewczynkę i jak oszalała zbiega ze schodów.

W aptece wypomadowany młodzieniec napada na nią z góry:

— Także... *Tu* się pisze, że pilne. *Tu* się robi na gwałt. A *tu* się nie przychodzi...

— Niech pan daje prędko!

— A pieniądze?

Staśka kładzie na kontuarze obrączki.

— Panie... Proszę... To na zastaw... — bełkoce. — Złote... To więcej warte... Ja... kiedyindziej... Panie!

Prawie gwałtem wyrywa mu z ręki flaszkę.

— Panno! Panno! — krzyczy za nią młodzieniec. — *Tu* tak nie można. *Tu* nie lombard. *Tu*...

Lecz Staśka już jest daleko. Żadna istota ludzka prędzejby biedz nie mogła, jak ona biegnie. Śmierć przecież bywa jeszcze szybsza i Śmierć wyprzedza Staśkę na czwarte piętro ubogiego mieszkanka dwóch sierot.

Jej chłodne palce wślizgują się pod kiść storczyków, którą konającą cichutko dziewczynka przytuliła sobie do twarzy i utrwalają w tych wynędzniałych rysach wyraz nieopisanej błogości, ostatnie ziemskie wrażenie wydziedziczonej kaleki.

I doktor ze zdziwieniem spostrzega ten wyraz, gdy w kilka godzin potem staje u łóżka zmarłej, zdziwiony również tak szybkim końcem i podnosi z ziemi wijącą się w rozpaczy Staśkę.

— Zabiłam ją! zabiłam! — woła nieszczęśliwa dziewczyna i przerywanym od łkań głosem opowiada doktorowi historyę storczyków i spóźnionego lekarstwa.

— Ale, panie doktorze — kończy z pokorą i zapuchłe oczy topi błagalnie w twarzy doktora, jak gdyby szukając w niej przebaczenia dla swej ciężkiej winy. — Ona tak pragnęła tego kwiatka!... I taka była szczęśliwa!... Pierwszy raz w życiu szczęśliwa... panie doktorze. Aż z tego umarła!... Och! ja sobie tego nigdy nie daruję... Nigdy... Niegodziwa, głupia waryatka, która zamiast lekarstwa kwiaty przynosi.

Ale doktor raz jeszcze spogląda na wypogodzoną niebiańsko twarzyczkę umarłej dziewczynki, odsłania jej sztywne, boleśnie pokręcone nóżki, które nigdy nie byłyby mogły chodzić, dotyka ręką ułomnej wypukłej piersi, której tak trudno było oddychać, a jego mądre, dobre oczy zachodzą mgłą.

— Uspokój się, dziecko — mówi, kładąc łagodnie dłoń na głowie zanoszącej się od płaczu Staśki. — Uspokój się i pociesz. Skąd wiesz, że nie stałaś się narzędziem w rękach Boskiego Miłosierdzia? Nasza nędzna ludzka mądrość usiłowała ratować to życie upośledzenia i niedoli. Mądrość Najwyższa zesłała mu Wyzwolenie.

Doktor nie kończy swojej myśli, lecz, zstępując ze schodów, dodaje w duchu:

— I nietylko dla tamtej; nietylko dla tamtej!

Pogoda. Dnia 16 kwietnia termometr doszedł od + 2·3 do + 12·6 C. — barometr zaczął opadać. — Dnia 17-go kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 746·4 mm. — termometru + 5·4 C. wiatr północno-zachodni.

Kraków, dnia 17 kwietnia

Z miasta. Cudowny i ciepły dzień wczorajszy, ożywił targ, dzięki ułatwieniu przystępu ze wsi okolicznych kobietom wiejskim, przez udzielenie im legitymacyj. Targ też obfitował we wszystko, co tylko wieś dać może. Wzrastająca drożyzna zachęca panie do przekonania się o cenach targowych, a nawet te, które nigdy dawniej nie siliły się badać tajników targu i wysokości „koszykowego", nieuwzględnianego przez taryfę maksymalną. Jak twierdzą kumoszki z placu Szczepańskiego pojawienie się pań na targach ma być ostatnią modą, jaką przyniosły ewakuacyjno-wojenne czasy. Inni twierdzą, że ta nowa moda jest nabytkiem przyswojonym podczas pobytu we Wiedniu, naśladownictwem praktycznych Niemek, namyślających się dobrze przed wydaniem każdego grosza.

Goście wiedeńscy, przybywając rojniej, jak do niedawna do Krakowa, przynoszą nam tak pokojowe wieści, że zaczynamy już zapominać o przygotowaniach do ewakuacyi i innych wielu dolegliwościach z wojną związanych. Dobroczynne promienie słońca osuszyły resztki błota, a Kraków zaraz wyprzystojniał. Roje dzieci wyruszyły na planty w towarzystwie mam, nianiek i bon, dekorując barwnemi ubrankami deptaki. Wyruszyły ich całe roje na ulicę Dunajewskiego i Basztową, które szpecą wstrętne budy wyewakuowanych bojków, pozostawiających miastu na pamiątkę obite deskami stragany, zanieczyszczane przez nocnych przechodniów. Mamy nadzieję, że zarząd czyszczenia miasta oczyści główne arterye miasta ze szpetnych bud.

W czasach wojennych urządzono targ owocowy na Rynku pod pomnikiem Mickiewicza, wytwarzający tam główny miejski śmietnik. Jak sobie przypominamy, przeniesiono targ z Małego Rynku na Wielopole, aby nie szpecić śródmieścia. Niedługo jednak trwała ewakuacya targu, postarano się bowiem o przeniesienie go tam, gdzie właśnie nie powinien się znajdować. Sądzimy, że poza Wielopolem jest jeszcze wiele innych placów, nadających się bliskością śródmieścia na cele targu i o ile musimy znosić zeszpecenie i zanieczyszczenie Rynku w kilku porannych godzinach, o tyle nie odpowiadało na zamienienie go na całodzienne targi, nie dające możności utrzymania porządku.

W Sukiennicach t. j. w wewnętrznych ich kramach, panuje w czasach wojennych niebywały ruch. Kramarze dostosowali się do potrzeb żołnierzy, odwiedzających je masowo dla zaopatrzenia się w bieliznę i drobiazgi, cieszące się wielkim wśród nich popytem. Zniesienie kolportarzu dzienników, powiększyło sprzedaż ich w agencyach i aczkolwiek osłabła już krótkotrwała gorączka zakupna dzienników i wydawania nadzwyczajnych dodatków, masy ich, a szczególnie pism obcych sprzedaje się w Krakowie.

Widzieliśmy w ostatnich dniach stado krów, wyprowadzonych z miasta z zimowego, wojennego postoju do domu, gdzie niebawem czeka je wiosenna pasza. Na Pędzichowie urządzono polowanie na psy, a rezultatem tego były cztery psy, ustrzelone przez żołnierzy. Polowaniu towarzyszyło zbiegowisko, gdzie łatwo było o wypadek. Urządzane częste i zrozumiałe zupełnie ze względów niebezpieczeństwa wścieklizny polowania, powinny być ostrzeżeniem dla właścicieli psów, którzy pozostawiają je bez dozoru, pozwalając na wałęsanie się po ulicach, gdzie czeka je niechybna śmierć.

Przygotowania do ewakuacyi. Od wczoraj rozpoczęły znów urzędować biura m. Kasy Oszczędności dla przyjmowania zaliczek ewakuacyjnych. Urzędowanie to trwać będzie **do 20 bm.**, a wpłacać mogą swe zaliczki rodziny osób zajętych przy wojsku i tych osób z pierwszej kategoryi, które z powodu późnego doręczenia im arkuszy po zatwierdzeniu komisyi, nie mogły dotychczas złożyć wyznaczanych im kwot. Naznaczony na wczoraj termin zwrotu zaliczek osobom nie mającym danych do pozostania, został przesunięty na **22 b. m.**

Jak słychać jednak ostatnia decyzya władz wojskowych, regulująca sprawę kontyngentu pozostających w mieście wypadła przychylnie dla ludności, prawdopodobnie w przyjętej już sumie zgłoszonych nie będzie wiele skreśleń.

Na ogół jednak sprawa ewakuacyi nie została jeszcze ostatecznie rozstrzygnięta przez władze najwyższe, stąd zwłoka w ukończeniu czynności tutejszych biur. Obecnie przeprowadza się obliczenia osób, mających być wysiedlonemi i korespondencya z pewnemi gminami czeskiemi i morawskiemi, tam bowiem skierowane będą transporty ewakuowanych. Biura miejskie ewakuacyjne, jak i wojskowo-policyjne doprowadzają swe prace do końca, tak, że definitywny rozkaz władz głównych będzie przeprowadzony w ciągu dwóch dni.

Dodatkowa stawka posolitaków, urodzonych w latach od 1878—1877 odbędzie się przez pięć dni 30 bm. 2. 3 i 4 maja w lokalu miejskim przy ul. Podzamcze pod l. 30.

W dniach tych stawić się mają wszyscy, którzy należąc do innych poborów nie mogli z różnych powodów stawić się przed komisyami poborowemi.

Do właścicieli realności. Celem umożliwienia wdrożenia energicznej akcyi w sprawie uzyskania ze strony instytucyj finansowych ulg w spłacie zaległych rat od pożyczek hipotecznych uprasza Prezydyum Towarzystwa Katolickich Właścicieli Realności wszystkich właścicieli realności, aby dla dostarczenia statystycznego materyału do poparcia wdrożonej akcyi zechcieli jaknajszybciej podać listownie do biura Towarzystwa (Kopernika 15, parter):

1. Która instytucya finansowa i w jakiej wysokości pożyczki na realność udzieliła. 2. Ile rat i w jakiej wysokości zalega (w procencie i w spłacie kapitału). 3. Jaka jest stopa procentowa, oraz czy i o ile w roku 1913 podwyższoną została.

Wykład prof. J. Brzezińskiego, prezesa Krakowskiego Towarzystwa ogrodniczego na temat hodowli warzyw i okopowych, odbędzie się dnia 18 bm. w niedzielę o godzinie 11 przed południem w szkole im. Jachowicza, przy Pl. św. Ducha.

Stowarzyszenie nauczycielek. W niedzielę dnia 18 bm. o godz. 5 po południu, odbędzie się w domu Stowarzyszenia Nauczycielek ul. Karmelicka l. 32 II. p. odczyt Lucyana Ilnickiego: „Sprawa wychowania dzieci zaniedbanych". Wstęp 20 hal.

Z Teatru ludowego. Jutro w niedzielę o godz. 11 przed południem grana będzie po raz 28 czarodziejska bajka Tadeusza Konczyńskiego „Królewna Lilijka" po cenach do połowy zniżonych, najdroższe miejsca po 1 K.

Dziś i jutro wyborny wodewil Konstantego Krumłowskiego pt. „Śluby Dębnickie", które publiczność przyjęła owacyjnie na premierze.

Obrazy świetlne dla uczniów szkół średnich będą urządzone staraniem Kongregacyi Maryjańskiej w jej lokalu (pl. Szczepański 7, I. p.) w niedzielę, dnia 18 kwietnia o godz. 5 wieczorem.

Pożar na Czerwonym Prądniku. Wczoraj popoł. wybuchł pożar na Czerwonym Prądniku pod l. 75, b. własności p. Zdzisława Romanowskiego. Z niewiadomych przyczyn zapaliły się tam w domu mieszkalnym wiązania dachu, które spłonęły, powodując szkodę około 4000 K. Przybyła w porę straż pożarna krakowska ogień umiejscowiła i ugasiła.

Sprostowanie. W ogłoszeniu o nabożeństwie błagalnem, urządzanem staraniem IX Koła T. S. L. „mieszczanek krakowskich" zaszła omyłka, 1-sze nabożeństwo odbędzie się 18 kwietnia w niedzielę o godz. pół do 9 rano w kościele św. Józefa, 2-gie w poniedziałek 19 kwietnia o 8 rano w kościele św. Barbary.

Z „Sokoła". Z dniem 25 kwietnia b. r. rozpocznie się nauka jazdy na rowerze tak dla Członków, jak i osób nie należących do Tow. Lekcye odbywać się będą od godz. 6—8 rano i od 6—8 wieczorem, w razie pogody na boisku „Sokola", w razie niepogody w wielkiej sali. Nauka odbywać się będzie pod kierunkiem członków grona nauczycielskiego. Zgłoszenia przyjmuje codziennie kancelarya „Sokoła" od godziny 5—7 wieczorem.

Komunikat c. k. Galic. Dyrekcyi poczt i telegrafów. W czasie od dnia 19-go do 23 kwietnia 1915 wolno nadawać prywatne pakiety pocztowe do poczt polowych Nr. 9, 11, 13, 17, 18, 22, 27, 29. 30, 39, 45, 46, 51, 55, 56, 70, 78, 79, 81, 83, 87, 88, 94, 95. 99, 101, 104, 106, 116, 119, 126, 139, 156, 186, 210, 301, 304, 305, 306, 307, 308, 309, 311, 312, 315, 316, 317, 319, 350 i 507. Warunki przyjęcia te same, co podane w obwieszczeniu c k. Dyrekcyi poczt i telegrafów dla Galicyi z dnia 2 kwietnia 1915 L. 2443/P, które można przeczytać w urzędach pocztowych.

Pierwszy dwumiesięczny Kurs pedagogiczny w Krakowie (Rynek gł. 29, II. p.) W drugiej połowie kwietnia odbędą się następujące wykłady: 18 prof. Reiss: „Metoda naszej pedagogii muzycznej". 19 i 20 p. Morecki: „Podstawy i problemy nowoczesnego wychowania". 21 p. Hantwerówna: „Ogródki freblowskie". 22 dyr. Michalski: „Zabawy i gimnastyki jako czynniki wychowawcze". 23 prof. T. Szpakowski: „Język polski w szkole ludowej i wydziałowej". 24 Dr H. Sikorska: „Hygiena wieku szkolnego". 25 prof. Uniw. Jagiell. O. Bujwid: „Choroby zakaźne". 25 Dr H. Sikorska: „Hygiena wieku dojrzewania płciowego". 27 prof. Uniw. Jagiell. Dr J. Morozewicz: „O nauczaniu mineralogii i geologii". 28 Dr Ruppert: „O nauczaniu botaniki". 29 prof. Uniw. Jagiell. Dr Siedlecki: „O nauczaniu zoologii". 30 prof. Uniw. Jagiell. Dr E. Godlewski (iun.) „O nauczaniu biologii".

Czyniąc zadość ogólnemu życzeniu wprowadza kierownictwo Kursu abonamentowe opłaty, a mianowicie: 1. abonament na całość wykładów w jednym miesiącu 5 kor. 2. abonament na dowolnie wybranych 5 wykładów 1 kor. Wstęp na poszczególne wykłady jak dotychczas 50 hal.

Sekcya tanich ogrodów otrzymała od osób zamierzających podjąć uprawę warzyw i okopowych zgłoszenia na 600 ogródków. Część pochodzi od miejskich szkół ludowych, zgłosiły również swój udział dwa gimnazya i jedna szkoła realna. Znaczna jednak ilość zostaje jeszcze do rozdziału, jak można sądzić głównie z tego powodu, że wiele osób niema pewności pozostania w Krakowie. Zwraca się więc uwagę, że kto zmuszony do wyjazdu miałby ogródek porzucić, zawsze będzie mógł go odstąpić osobom trzecim, albo otrzyma zwrot opłaty; wobec tego termin zgłoszeń przedłuża się. Przyjmować je i pobierać opłaty po 2 korony od ogródka o pow. 200 m. kwadr. będą w dalszym ciągu:

1) prof. Konradowa Glińska, ul. św. Gertrudy l. 10 od 11—1 codzien. 2) Dr Gólski, ul. Basztowa l. 17 od 2—4 codzien. 3) Dr Komorowski, Półwsie, ul. Lelewela l. 6 od 3—4 codzien. 4) P. M. Siedlecka „Czytelnia dla kobiet" Rynek 6 I. p. od 5—6 codzien. 5) Dr Rospędzichowski, ul. Blich l. 6 od 4—5 codz. 6) Prof. Dr S. Surzycki, ul. Siemiradzkiego ll. 5 od 12—3 codz. 7) Biuro Miejskiego Urzędu Zdrowia, ul. Poselska l. 10 parter od 6—7 w dni powszednie. 8) Biuro Rady Szkolnej Okręgowej Miejskiej ul. Podzamcze l. 1 od 8—2 w dni powszednie. 9) Dr Zamorski, Dębniki, Rynek l. 9 od 3—4 codz. 10) Instytut botaniczny, ul. Lubicz l. 46 od 5—6 codz. 11) Biuro Uniwersytetu Ludowego ul. Dunajewskiego l. 6 od 5—6 codziennie.

Sekcya spodziewa się, że przynajmniej znaczną część gruntów będzie mogła oddać pod uprawę, w stanie nawiezionym i podoranym, co pracę dalszą bardzo ułatwi. Roboty w tym kierunku już rozpoczęte, będą prowadzone bez przerwy, o ile tylko pora jeszcze pozwoli.

Można również liczyć, że na grunta nadające się pod kapustę uzyskać będzie można rozsadę bezpłatnie. Gdy zaś roboty zostaną podjęte, można będzie na miejscu korzystać z rad fachowych.

Zainteresowani nie powinni także ominąć sposobności wysłuchania rad i wskazówek, jakich udzieli p. prof. Brzeziński, prezes Krak. Tow. Ogrodniczego w wykładzie swoim w niedzielę dnia 18 b. m. o godziniet 11 przedpołudniem w szkole im. Jachowicza przy placu św. Ducha.

Podobizny Komendanta twierdzy krakowskiej. Staraniem i nakładem krakowskiego Biura ogłoszeń ukazały się w handlach pocztówki z podobizną J. E. generała zbrojmistrza Kuka, wykonaną według ostatniego zdjęcia fotograficznego. Należy zaznaczyć, że w licznym szeregu wydanych już podobizn dowódców, nie było dotychczas podobizny Komendanta twierdzy krakowskiej i wydawnictwo to uzupełnia tę lukę w galeryi wodzów obecnej wojny.

Repertuar artystów teatru miejskiego.

Teatr Miejski w Krakowie.

W sobotę: „Krakowiacy i górale".
W niedzielę popoł.: „Hołota".
W niedzielę wiecz.: „Krakowiacy i górale".
We wtorek: Krakowiacy i górale".
We środę: „Krakowiacy i górale".
We czwartek: „Krakowiacy i górale".
W piątek: Koncert na cele humanitarno-wojenne.

Repertuar Teatru ludowego w sali „Nowości".

Sobota 17 kwietnia: „Śluby Dębnickie".
Niedziela 18 kwietnia: „Śluby Dębnickie".

Kronika zamiejscowa.

Z Zakopanego. Zorganizowany przez znanego zaszczytnie dyr. Dantego Baranowskiego teatr „Zjednoczonych artystów scen polskich" rozwija się stale i zdobywa coraz szersze koła zwolenników i wielbicieli. Wyborny zespół teatru, doskonała reżyserya, a wreszcie repertoar ogromnie urozmaicony i wielostronny, oto walory sceny podhalańskiej, która w tych smutnych i ciężkich czasach jest dla nas wszystkich prawdziwą pocieszycielką. W ostatnich czasach dyrekcya teatru, krocząca szeroką, stale wytkniętą drogą, zgotowała nam szereg wieczorów wysoce artystycznych. „Gra serc" Kiedrzyńskiego, Kisielewskiego „W sieci" i „Ich czworo", Fredry „Panieńskie śluby" i Korzeniowskiego „Panna Mężatka" pod względem wykonania i wystawy mogły być wzorem dla niejednej sceny stołecznej. Oceniając tak piękne rezultaty artystycznej pracy Zjednoczonych artystów, publiczność nasza powinna wywdzięczyć się kierownictwu teatru rzetelnem poparciem.

Śmierć lwowskiego radnego na obczyźnie. Z Berna na Morawach donoszą: Po krótkiej, bo zaledwie 10-dniowej chorobie, zmarł onegdaj w jednem z berneńskich sanatoryów Feliks Piasecki, em. st. radca kolejowy i radny m. Lwowa.

Pomoc dla Galicyi wschodniej. Na ręce Komitetu ratunkowego dla Galicyi, zawiązanego we Lwowie, nadeszły dla biednej ludności, dotkniętej skutkami wojny następujące datki: Z Warszawy 50.000 rubli, z Wilna 10.000 rb., z Kijowa 7.000 rb. Wśród drobniejszych wpływów znajduje się kwota 580 rb., ofiarowana przez znaną pisarkę angielską Alma Tadema ze składki w Londynie.

Z Częstochowy donoszą do „Dziennika Śląskiego. Ze względu na ogromne wydatki, jakie ponosi obecnie miasto wobec stosunkowo małych wpływów, rada miejska dla zaspokojenia nagłych wydatków postanowiła puścić w obieg własne bony na sumę 150.000 rubli. Miejscowy komitet, zajmujący się rozdawnictwem działek ziemi pomiędzy biędną ludnością w celu uprawy nieużytków i obsadzenia takowych, ukończył swe czynności i rozpoczął podział tych działków od soboty 10 kwietnia. We wyznaczonych miejscach zbierają się setkami całe rodziny, aby otrzymać po kawałku ziemi do obsadzenia ziemniakami lub innymi warzywami.

Wypadki w Kaliszu. W zeszłym tygodniu zapadły się na Starym Rynku mury kilku spalonych budowli, przyczem dwie nieznane kobiety zostały zabite, a córka właściciela domu Pfeiffra ciężko ranna. — Dla uniknięcia dalszych wypadków, wydał komendant rozkaz rozsadzenia wszyskich resztek murów i usunięcia gruzu. Rozsadzanie murów rozpoczęło się. Celem wywiezienia gruzu kładą wązkotorowe kolejki.

Towarzystwo pomocy dla duchowieństwa archidyecezyi warszawskiej. W dniu 8 kwietnia odbyło się w sali konsystorza metropolitalnego warszawskiego zebranie organizacyjne zatwierdzonego przez ministeryum spraw wewnętrznych stowarzyszenia pt. „Tow. oszczędności i pomocy dla duchowieństwa rzymsko-katolickiego archidyecezyi warszawskiej". Założycielami Towarzystwa są biskup Kazimierz Ruszkiewicz, prałat Leopold Łyszkowski, prałat Zygmunt Chełmicki i kanonik Stanisław Gall. Towarzystwo oprócz ułatwień w czynieniu oszczędności oraz niesienia pomocy w postaci pożyczek i zapomóg ma na celu wybudowanie i utrzymanie domu dla księży emerytów.

Niższy Nowogród dla Warszawy. Przybyła — jak donosi „Kurjer Warsz." — do Warszawy delegacya z Niższego Nowogrodu z darami dla Polski. Na czele delegacyi stoi Jerzy Rikowskij. Delegacya przywiozła 21 wagonów żywności, odzieży i 120 koni.

Sprawa prof. Hruszewskiego. Niektórzy członkowie piotrogrodzkiej akademii nauk, prosili ministra oświaty, by aresztowanemu profesorowi Hruszewskiemu, wysłanemu do gub. Tomskiej, były zapewnione wygodniejsze warunki życia. Petenci tłumaczą, że poglądy Hruszewskiego na kwestyę ukraińską nie odbiegały od poglądów Rosyan. Podanie przekazano władzom wojskowym.

Zasądzenie Struwego, Makłakowa i Jegorowa. Dnia 27 marca przed sądem w Moskwie odbyła się rozprawa sądowa przeciw znanym politykom i działaczom rosyjskim z obozu kadetów Piotrowi Struwemu, Makłakowowi i Jegorowowi, oskarż. o artykuły napisane w sprawie Bejlisa przeciw władzom rosyjskim. Po długich rozprawach, w których oskarżeni usiłowali przeprowadzić dowód prawdy swych twierdzeń, sąd skazał każdego z nich na więzienie dwumiesięczne. Pisma francuskie lewicowe oburzone są tym wyrokiem, podkreślają patryotyczną czynność Struwego i Makłakowa. Szczególnie Struwe stał się zupełnie narodowym liberałem z kadeta. Krytykę stosunków rosyjskich w organie socyalistycznym „Humanite" nawiązującą do tego wyroku cenzura skreśliła.

Odczyt o Polsce w Moskwie. W muzeum politechnicznem w Moskwie odbył się odczyt adwokata Aleksandra Lednickiego na temat „Wojna i Polska". Sala była przepełniona. Po odczycie urządzono mówcy wielką i serdeczną owacyę.

Z literatury.

Z teatrów warszawskich. Z Warszawy donoszą, że dyrekcya dramatu powołała Maryana Tatarkiewicza, artystę Teatru Rozmaitości, poetę, tłumacza „Orlęcia" Rostanda, na reżysera etatowego Teatru Rozmaitości oraz na pomocnika kierownika literackiego, którym jest Adam Grzymała-Siedlecki.

„Nowina". Pod powyższym nagłówkiem wydało w ubiegłym miesiącu Koło samopomocy zawiązane przy Towarzystwie literatów i dziennikarzy polskich w Warszawie książkę zbiorową, w której pomieścili swe nowe utwory literaci warszawscy, jako owoc okresu wojennego. Autorem, którego indywidualizm najdobitniej zamarkował się w „Nowinie", jest Ignacy Grabowski, w artykule pt. „Chore idee", w którym zastanawia się nad charakterem przeciętnego Polaka doby obecnej, który się przetwarza w osobowość silną i dość bezwzględną.

W artykule pt. „Sto lat minęło", dr. Wacław Orłowski wylicza główne etapy życia polskiego od kongresu wiedeńskiego do wojny obecnej.

W „Drugim dniu stworzenia" Antoni Lange wypowiada szereg uwag o przełomowej chwili obecnej i związanych z nią nadziejach.

Z kolei Kazimierz Moszyński mówi o „Polsce pod względem etnograficznym". Stanisław Baczyński o „Galicyi wschodniej ze Lwowem", Roman Wagnerowicz o „Odrodzeniu Mazowsza pruskiego", Józef Kotarbiński przytacza garść „Wspomnień i nastrojów krakowskich", Władysław Tatarkiewicz opowiada o „Ostatnich zabytkach polskich", Józef Kon omawia sprawę „Odbudowania wsi polskiej". Artykuł ten uzupełnia protest grona artystów przeciw wszelkiemu narzucaniu form estetycznych ludowi, który powinien mieć w tej sprawie głos decydujący.

Dział literacki książki wypełnia wiązanka poezyi. Do najpiękniejszych zalicza krytyk „Kurjera Warsz." „Polską Krew" Czesława Jankowskiego i „Z wyspy słońca i śmierci" Bronisławy Ostrowskiej. Poza tem znajdują się tam poezye Tadeusza Micińskiego, Michała Bieleckiego, Aleksandra Szczęsnego, Wł. Rogowskiego, Edwarda Słońskiego, Zdzisława Dębickiego, Ksawerego Glinki, Tekli Knollównej i Jana Lemańskiego.

Ze wschodniego terenu wojny.

W Karpatach.

Rosyanie usiłują w dalszym ciągu posunąć się naprzód t. j. ku południowi, wskutek czego przychodzi do odosobnionych starć — zarówno w odcinku wschodnim koło Użoka — jak też na południe od przełęczy Dukielskiej w dolinie Ondawy. Posuwająca się naprzód piechota rosyjska została jednakże odparta.

„Az Est" donosi z Ungwaru dnia 15 b. m.: Rosyanie prowadzili w dalszym ciągu ruchy oskrzydlające, aby się wedrzeć do doliny Ungu, co się im początkowo udało; ostatecznie jednak zostali odrzuceni — tak, że zamiar zagrożenia armii sprzymierzonych pod Użokiem, od południa spełzł na niczem. Wobec tego muszą się Rosyanie zadowolnić posiadaniem przełęczy karpackich i porzucić myśl przełamania linii obronnej sprzymierzonych i zajęcia ziemi węgierskiej. Wobec tego stwierdzić trzeba niezwykłą elastyczność linii bojowej sprzymierzonych.

Podkreślić jednakże należy, że o ile w Karpatach nastał względny spokój — o wypadkach w Galicyi wschodniej i na Bukowinie w dalszym ciągu brak wiadomości — to natomiast poczyna się ożywiać linia bojowa nad Pilicą (atak rosyjski odparty na wschód od Piotrkowa) i nad Nidą, gdzie zniszczono ogniem działowym rosyjski skład amunicyi i kilka rowów strzeleckich tak, że nieprzyjaciel musiał je opuścić. Jeżeli dodamy, że przed dwoma dniami usiłowali Rosyanie wykonać wypad nad Białą pod Ciężkowicami, to można powiedzieć, że nieprzyjaciel widząc bezskuteczność swych usiłowań w Karpatach — prawdopodobnie zamierza wszcząć żywszą czynność w punkcie środkowym olbrzymiego frontu bojowego na wschodzie, gdzie od nastania zimy wszelki ruch zamarł.

Niewymieniony znawca wojskowy stawia w „N. Fr. Presse" pytanie: Czy jest prawdopodobnem, że Rosyanie pdejmą jeszcze raz w Karpatach ofenzywę w rodzaju tej, która została obecnie złamaną?

Na pytanie to odpowiada, że dotychczasowy przebieg wypadków pozwala wnosić, iż w najbliższej przyszłości wykluczone są wogóle wszelkie gwałtowniejsze operacye rosyjskie. Siła nieprzyjacielska zmalała obecnie tak dalece, że wojska sprzymierzonych mogły w ostatnich walkach koło Wysocka po odparciu uderzenia nieprzyjacielskiego niemal równocześnie przejść do ofenzywy i uzyskać tak poważny sukces, jak zajęcie wzniesień koło Wysocka. W Karpatach nastała pogoda.

Rosyjskie doniesienia.

Rotterdam. (Tel. pryw.) Angielski „Daily Tel." podaje opinię rosyjskiego oficera o walkach w Karpatach. Są to — zdaniem oficera — **najgwałtowniejsze walki od początku wojny.** Ofenzywa francuska na Zachodzie oddaje Rosyanom wielkie usługi. Ale także Rosya spełnia wobec sprzymierzonych obowiązek, ponieważ rozpoczęła teraz wielką ofenzywę. Główna walka toczy się o przełęcz użocką, która znajduje się w austryackiem posiadaniu.

Sprawozdanie rosyjskiego sztabu z 11 kwietnia stwierdza, że austro-niemieckie wojska przeszły do ataków na południe od Cisny i zadały Rosyanom wielkie straty.

Według doniesienia „Secolo" Rosyanie usiłowali przekroczyć Prut pod Żureni na Bukowinie, ale zostali odparci.

Konfiskaty w Galicyi Wschodniej.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Korespondencya „Rundschau" donosi, że rolnicze sprzęty skonfiskowane przez Rosyan w Galicyi Wschodniej, zostały wysłane na 161 wagonach do Odessy i tam sprzedane na publicznej licytacyi.

„Gubernia przemyska".

Kopenhaga. (Tel. pryw.) Petersburskie „Słowo" donosi, że miasto Przemyśl i okolica zamienione zostało na gubernię, która liczy 7 powiatów. Jest to czwarta rosyjska gubernia w Galicyi.

Niedoszła do skutku serbska ofenzywa.

Rzym. (Tel. pryw.) Pisma włoskie donoszą: Gdy Rosyanie rozpoczęli ofenzywę w Karpatach, wezwała komenda rosyjska Serbię do równoczesnych walk nad Sawą. Rząd serbski oświadczył jednak, że nie może tego życzenia wykonać, ponieważ nie posiada artyleryi w dostatecznej ilości. Jeszcze raz później wezwał rząd rosyjski Serbię do ofenzywy, ale wówczas starcia z bandami macedońskimi zmusiły rząd serbski do wysłania pewnej ilości wojsk nad granicę bułgarską.

Z zachodniego terenu wojny.

Między Mozą a Mozelą.

Przy pięknej pogodzie trwa walka w dalszym ciągu, głównie działowa. W czasie od 10 do 14 b. m. zostały wszystkie ataki francuskie, podejmowane w dzień i w nocy, wśród wielkich strat nieprzyjaciela odparte. Ze względu jednak, że Francuzi stale otrzymują posiłki, nie można sądzić, jakoby walki w tym punkcie zbliżały się ku zakończeniu.

„Kuracya orzeźwiająca".

Londyn. (Tel. pryw.) W sprawozdaniu o walkach pod St. Eloi podnosi marsz. French, że obecne walki we Flandryi mają dla żołnierzy angielskich znaczenie kuracyi orzeźwiającej po zimie, która na ich nerwy źle oddziałała. Walki obecne przywróciły armii ducha ofenzywnego.

Cel wojenny Francyi.

Paryż. (Tel. pryw.) Prezydent gabinetu Viviani wygłosił mowę, w której oświadczył, że nie prędzej Francya wojnę zakończy, aż odzyska utracone prowincye Alzacyę i Lotaryngię i złamie pruski militaryzm. („Frankf. Ztg").

Kardynał Hartman w kwaterze głównej.

Kolonia. (Tel. pryw.) Arcybiskup koloński kard. Hartman udał się z biskupem Korumem z Trewiru do niemieckiej kwatery głównej, gdzie wręczył cesarzowi Wilhelmowi 575.000 marek, zebranych w dyecezyi na cele inwalidów wojennych.

Podróż Delcassego.

Genewa. (Tel. pryw.) Francuski minister spraw zagranicznych Delcasse zamierza udać się ponownie do Londynu. Przedmiotem narad w Londynie będą sprawy bliskiego Wschodu, zwłaszcza kwestya dardanelska.

Przeciw Dardanellom.

Medyolan. (Tel. pryw.) Sprawozdawca wojenny Magrini opowiada w „Cor. della Sera" **o wielkich przygotowaniach rosyjskich do wyprawy na Bosfor i Dardanelle.** W Odessie, Sebastopolu i Mikołajewie zgromadzono 3 korpusy wojska. W portach znajduje się w pogotowiu 150 okrętów transportowych. Ze Sebastopola wydalono austryackich i niemieckich poddanych.

Nowe bombardowanie.

Konstantynopol. (T. B.) Główna kwatera donosi: **Wczoraj popołudniu ostrzeliwał nieprzyjacielski okręt pancerny bez skutku forty u wejścia do Dardanelli. Pancernik trafiony został** przez cztery granaty naszych bateryj i na pokładzie jego powstał pożar.

Flota rosyjska bombardowała wczoraj Eregli i Zunguldak i oddaliła się następnie w kierunku północnym nie osiągnąwszy innego sukcesu, jak tylko zatopienie kilku żaglowców.

Na innych terenach wojny nie ma żadnej zmiany.

Nie uważamy za potrzebne donosić jako o czynach wojennych o bombardowaniu przez nieprzyjacielskie okręty wojenne krążące na wybrzeżach syryjskich, przedsiębranych bez celu i bez skutku.

Konstantynopol. (T. B.) Według wiadomości z Dardanelli pancernik, który wczoraj został uszkodzony przez tureckie baterye, należał do typu „Triumph".

Dzisiaj nieprzyjaciel nie powtórzył ataku.

Miasto Dardanelle, w którem życie od czasu bombardowania w dniu 18 marca przedstawiało pełen zastój, przybiera znów normalny wygląd.

Niepokoje w Indyach?

Rzym. (Tel. pryw.) Dzienniki włoskie donoszą, że w Indyach przedgangesowych wybuchły poważne niepokoje. W Bengalu podobno wszyscy miejscowi władcy przyłączyli się do powstania przeciw Anglikom.

W Mezopotamii.

Londyn, 17 kwietnia.

(T. B.) Sekretarz stanu dla Indyi donosi o walkach ostatnich w Mezopotamii: Po przybyciu znacznych posiłków, wojska tureckie podjęły ofenzywę przeciw pozycyom angielskim koło Kurna, Ahvas i Shajva. Jeden most na Tygrysie został przez miny zniszczony. Zresztą szkody wyrządzone były nieznaczne i nieprzyjaciel został odparty.

Przymus paszportowy w Anglii.

Londyn. (T. B.) Biuro Reutera donosi: Z dniem 25 kwietnia zostaje wprowadzony przymus paszportowy dla podróżnych do i z Anglii.

Nadesłane.

Wojną unieszczęśliwiony ojciec rodziny, obłożnie chory, błaga serca litościwe o ratunek na uratowanie życia kuracyą w Zakładzie. — Łaskawe datki przyjmuje Redakcya „Głosu Narodu" — dla ojca inwalidy.

L. 11779 / III a. 1915.

OBWIESZCZENIE.

Na podstawie reskryptu c. .k Namiestnictwa we Lwowie z dnia 7 sierpnia 1914 L. 1100 mob., Magistrat ogłasza maksymalną taryfę cen artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania, która obowiązywać ma w gminie stoł. król. m. Krakowa od daty niniejszego obwieszczenia aż do odwołania.

Taryfa maksymalna cen artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania:

	Cena koron:
*) **Mąka pszenna Nr. 0.:**	
za 100 klgr. bez worka	92.—
za 1 klg.	—.98
Mąka pszenna do gotowania (z domieszką 30 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	75.—
za 1 klgr.	—.82
Mąka pszenna chlebowa (z domieszką 33 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	63.—
za 1 klgr.	—.70
Mąka pszenna chlebowa (z domieszką 33 proc. mąki kukurydzanej): za 100 klgr. bez worka	—.—
za 1 klgr.	—.—
Mąka żytnia jednolita (z domieszką 33 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	56.—
za 1 klgr.	—.62
Mąka żytnia jednolita (z domieszką 30 proc. mąki kukurydzanej): za 100 klgr. bez worka	—.—
za 1 klgr.	—.—
Mąka jęczmienna: za 100 klgr. bez worka	54.—
za 1 klgr.	—.60
Mąka kukurydzana za 100 klgr. bez worka	46.—
za 1 klgr.	52.—
Bułka warszawska na wodzie 35 gram.	—.4
Chleb żytni z mąki nowego typu	—.62
Mleko pełne niezbierane na placach targowych i w sklepach 1 litr	—.40
Mleko zbierane na placach targowych i w sklepach 1 litr	—.20
Śmietana kwaśna 1 litr	1.20
Masło kuchenne 1 klgr.	4.—
Jaja 1 sztuka	.12
Jaja 1 kopa	—
) **Mięso pierwszej jakości:	
a) z części tylnych 1 klgr.	3.48
b) z części przednich 1 klgr.	2.80
Mięso drugiej jakości:	
a) z części tylnych	3.08
b) z części przednich	2.56
Mięso trzeciej jakości:	
a) z części tylnych 1 klgr.	2.68
b) z części przednich 1 klgr.	2.24

	Cena koron
Mięso wieprzowe:	
a) polędwica i kotlety 1 klgr.	3.60
b) szynka, łopatka i boczek 1 klgr.	3.20
Szynka wędzona surowa w całości 1 klgr.	3.70
Szynka gotowana krajana na części 1 kilogram	6.40
Kiełbasa surowa siekana 1 klgr.	2.88
Kiełbasa krajana wędzona 1 klgr.	4.16
Kiełbasa siekana wędzona 1 klgr.	3.44
Wędzonka surowa 1 klgr.	3.20
Wędzonka gotowana 1 klgr.	3.40
Sardelki 1 sztuka	—.18
Kiełbaski wiedeńskie 1 para	—.18
Mięszanina 1 klgr.	5.60
Słonina 1 klgr.	4.—
Smalec 1 klgr.	4.20
Cukier w głowach za 100 klgr.	83.—
kostkowy w paczkach za 100 klgr.	87.—
w głowie za 1 klgr.	—.88
rąbany w głowie za 1 klgr.	—.90
w kostce za 1 klgr.	—.92
Nafta przy sprzedaży beczkami za 100 klgr. (bez beczki)	76.—
za 1 litr	—.76
Sól kamienna 1 klgr.	—.22
Sól warzonkowa 1 klgr.	—.28
Grysik	1.20
Jagły	—.88
Kasza jęczmienna średnia	—.88
Kasza jęczmienna siekana	—.84
Fasola długa	1.04
Fasola krasa	2.—
Soczewica	—.94
Pęcak	—.80
Cebula 1 klgr.	—.44
Ziemniaki za 100 klgr. na placach targowych	9.—
za 1 klgr.	—.12
Tłuszcz roślinny (kunerol)	2.60
Makaron 1 klgr.	1.60
Kapusta kiszona 1 klgr.	—.40
Drożdże 1 klgr.	2.40
Węgiel kamienny	
a) w składach 1 cetnar cłowy	1.20
b) dla drobnej sprzedaży sposobem rozwozu przez uprawn. z dostawą do domu 1 cetnar cłowy	1.40
Drzewo miękkie za krążek (kółko)	—.80
Zapałki szwedzkie za 1 pudełko	—.2

UWAGA: Ceny wyżej wymienione za 100 klgr. odnoszą się do sprzedaży przez agentów względnie większych kupców.

*) Odnośnie do mąki, ceny podane wyżej za 100 klgr. obwiązują przy sprzedaży na worki, obejmujące także ilości mniejsze w hurtownym handlu przyjęte, najmniej jednak 70 klgr. ważące.

**) Każdy rzeźnik obowiązany jest sprzedać żądaną ilość mięsa, najmniej jednak 1/4 kilograma.

Przekraczający tę taryfę podawani będą do ukarania c. k. Sądowi, a w następstwie popełnionych przekroczeń stracić mogą nawet uprawnienie przemysłowe.

Publiczność winna zatem we własnym interesie wskazywać c. k. Sądowi karnemu bezpośrednio lub za pośrednictwem Wydziału III. b. Magistratu (gmach Magistratu oficyna od głównego wejścia na prawo I. p.) tych kupców, którzy powyższą taryfę maksymalną przekraczają.

Zarazem Magistrat zarządza pod rygorem środków przymusowych, aby wszyscy przemysłowcy, trudniący się sprzedażą któregokolwiek artykułu, wymienionego w taryfie, zaopatrzyli się w drukowane egzemplarze taryfy i następnie przybili je w miejscach widocznych w poszczególnych lokalach sprzedaży w terminie dni 8.

Wspomniane drukowane egzemplarze taryfy wydaje za zgłoszeniem się Wydział III. b. Magistratu w godzinach od 11-tej do 1-szej z południa.

Równocześnie traci moc obowiązującą taryfa maksymalna, ogłoszona obwieszczeniem Magistratu z d. 6-go lutego 1915 r. L. 4731 III. a. 1915.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 29 marca 1915 r.

Prezydent miasta:
Dr Leo.

Nasze władze i instytucye na uchodźtwie.

Wydział krajowy: Wiedeń I., Dominikanerbastei 19.

Namiestnictwo, Rada szkolna krajowa, Galicyjska krajowa dyrekcya skarbu — Biała.

Sąd krajowy wyższy (**krakowski**) **Ołomuniec.**

Dyrekcya kolei państwowych (krakowska), w Żywcu, lwowska — w Bernie, stanisławowska — w Hranicach.

Dyrekcya poczt i telegrafów — Biała.

Sąd krajowy wyższy (lwowski) — Ołomuniec

Instytucye.

Rektorat Uniwersytetu lwowskiego: IX. Bolzmanngasse 5. od godziny wpół do 9 do wpół do 10 rano.

Prorektor politechniki lwowskiej: IV. Karlsplatz 13, drzwi 72.

Izba rękodzielnicza: XIV. Holochergasse 32, I. pietro (prezes Makowicz).

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych ze Lwowa: I. Schellinggasse 7, I. piętro.

Izby handlowo-przemysłowe ze Lwowa i Krakowa: I. Stubenring 8.

Bank krajowy galicyjski: I. Dominikanerbastei 19.

Kasa oszczędności miasta Krakowa: I. Wollzeile 1.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu ze Lwowa: I. Am. Hof 7.

Bank hipoteczny galicyjski: I. Schottengasse 6.

Bank ludowy galicyjski dla handlu i rolnictwa: I. Hohenstaufengasse 1.

Bank przemysłowy galicyjski: I. Renngasse 2.

Filie galicyjskie „Wiener Bankverein“: I. Schottengasse 6.

Krakowska filia „Ustredni banka ceskych sporitelen“: I. Schottenring 1.

Centralny związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego: III. Lothringerstrasse 12.

Krajowa centralna kasa dla spółek rolniczych: I. Dominikanerbastei 19.

Galicyjska Kasa oszczędności: I. Stubenring 8—10.

Kasa oszczędności miasta Lwowa: VIII. Josefstädterstrasse 9, drzwi 8.

Powiatowa Kasa oszczędności m. Krakowa: I. Schottenring 1.

Pocztowa Kasa oszczędności: I. Biberstrasse 13.

Lwowski zakład ubezpieczenia robotników od wypadków: XX. Webergasse 4, drzwi 100.

Instytucye dla polskich wychodzców.

Schronisko wychodźcze: I. Wallnerstrasse 1 (róg Kohlmarkt) obejmuje: a) ochronkę, b) kursy naukowe, to jest sześć klas ludowych. — (Wpisy od 10—12 i od 3—6. Opłata od dziecka ze śniadaniem, obiadem i podwieczorkiem 12 kor. 50 hal.) c) jadalnia, a to od 12—1 i pół po 80 hal., d) herbaciarnia i kawiarnia od 8 do 10 i od 3—6 (herbata z mlekiem i bułką 10 hal., kawa z mlekiem i bułką 14 hal.).

Szkoła ludowa w lokalu Tow. „Biblioteki polskiej: IV. Mayerhofgasse 11.

Tanie obiady komitetu pań polskich: I. Tiefer Graben 11, od 11 i pół — 1 i pół po 54 hal.

Tania kuchnia Kongregacyi pań polskich: VIII. Josefstaedterstrasse 79, od 12—3 po południu.

Ambulatoryum lekarskie (bezpłatne): IX Berggasse 17, od 9—1 i 2 do 6 po południu.

Stały komitet informacyjny dla nauczyciela: IV. Mayerhofgasse 11 (od 12—1 przed południem).

Centralny komitet akademicki: IX. Tuerkenstrasse 17 (w lokalu stowarzyszenia „Ognisko“)

Komitet centralny wydziału Tow. rolniczych: VI. Mariahilferstrasse 1 c., II. piętro, drzwi 7, od 9—1 i od 1—6 po poł.

Rządowy komitet zapomogowy dla przybyszów z Galicyi i Bukowiny:

I. Sekcya urzędnicza: przewodniczący komisarz Dr Żeleński, I. Schauflergasse 2, III. piętro,

II. Sekcya oświatowa: przewodniczący sekr. min. Dr Lewicki, VIII.. Alserstrasse 21, mezzan.

III Sekcya inżynierska: przewodniczący sekretarz min. Dr Bernaczek, VII. Mariahilferstrasse 92.

IV. Sekcya osób dyplomatycznych: przewod. wicesekretarz dr. Zalewski. IX, Waehringerstrasse 15.

V. Sekcya ziemiańska: przewod. radca skarbu Fałat, I. Schauflergasse 6, mezz.

VI. Konsorcyum bankowe: przewod. dyrektor Gustaw Weintraub, I. Am Hof 6.

VII. Sekcya dla żon rezerwistów i legionistów polskich: przewod. sekr. min. Dr Solański i praktykant konc. Dr Cassda, I. Schwarzenbergplatz 4.

Stowarzyszenia polskie w Wiedniu.

Towarzystwo Biblioteki polskiej: IV. Mayerhofgasse 11.

Polskie akademickie stowarzyszenie „Ognisko“ w Wiedniu: IX. Tuerkenstrasse 17.

Kółko rolniczo-leśne „Ogniska“: XVIII. Klostergasse 20.

Polskie stowarzyszenie „Strzecha“: I. Boersegasse 11 (gmach giełdy) na I. piętrze w pierwszą i trzecią sobotę każdego miesiąca zebrania towarzyskie członków i gości.

Dom Polski: III. Boerhavegasse 25.

Polskie stowarzyszenie chrześcijańskich robotników i robotnic „Ojczyzna“: III. Untere Viaductgasse 33.

Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry

Alfabetyczny spis adresów

wychodźców galicyjskich na podstawie ogłoszeń, które się od początku ewakuacyi w polskich pismach pojawiły, ułożyła

Franciszka Stoeger Haeckerowa

Kraków, Rynek l. 30 i każdemu bezpłatnie udziela informacy. — Na listy odpowiada odwrotnie.

WIKTORYA KALANDYK
ze Straszydła pow. Rzeszów, poszukuje **Władysławy Soleckiej** z 2-giem dzieci **Magdaleną i Henrykiem,** oraz służącej **Stanisławy Kalandyk.**
Zgłoszenia: Wagna bei Leibnitz, Styrya, Barak No 22.

JAN BAUER
z Cieszanowa obecnie Feldpost 210 **poszukuje swojej** żony **Heleny z 2 dziećmi pozo**stawionej w Nadwórnej

JÓZEF CHORYŁKO
legionista
poczta polowa 118, prosi wszystkich, którzyby cokolwiek wiedzieli o moim bracie **Władysławie,** który ruszył w pole z IV-tą baterya 11-go pułku artyleryi polowej ze Lwowa o podanie jego adresu. — Również proszę wszystkich znajomych o ich adresy.

MICHAŁ ŁUKASZ
z Tarnowicy leśnej **pow. Nadwórna, obecnie k. k. Not.-Re**servespital, obj. 11. Bregenz, prosi o podanie **adresów rodziny,** krewnych i **znajomych.**

JÓZEF BROZYNA
Feldpost 27, prosi o **łaskawe podanie** adresu jego **rodziców, krewnych i znajomych.**

Ktokolwiek by posiadał jaką wiadomość o **JANIE KOŁECKIM** inf. 57 pp. w Tarnowie, raczy łaskawie donieść jego **żonie Bronisławie Kołeckiej** zamieszkałej w Muszynie — za co już z góry składa Bóg zapłać.

EWA BOROWIEC
rodem z Kumarowa **pow. Kolbuszowa** poszukuje **męża Stanisława,** dzieci: **Wojciecha, Maryanny** i **Anny,** oraz zięcia **Jakóba** Borowca. Łaskawą **wiadomość** proszę przesłać pod **adresem:** E. Borowiec Baracke, Nr 11, Wagna, bei Leibnitz, Steiermark.

MARYAN BUŁATOWICZ
z Jaworowa obecnie **przy k. u.** k. Landw. Inf. Reg. Nr 32. 3 Ersatzkompania
prosi krewnych i znajomych o podanie miejsca swego pobytu.

Rozkład pociągów
przychodzących i wychodzących z Krakowa.

WYJEŻDŻAJĄ Z KRAKOWA:

Do Wiednia:

1) **pospieszny** o godz. 6.14 rano (do Wiednia przybywa o godz. 6.46 popołudniu).

2) **osobowy** o godz. 6.50 rano (do Wiednia przybywa o godz. 7.03 rano).

3) **pospieszny** o godz. 6.40 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 7.47 rano).

4) **osobowy** o godz. 7.38 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 7.56 wieczorem).

5) **pospieszny** o godz. 7.56 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 9.07 rano).

6) **pospieszny** o godz. 10.15 przedpołudniem (do Wiednia przybywa o godz. 10.45 w nocy).

Do Biadolin:

Pociąg **osobowy** — 11.48 przedpołudniem.

Do Nowego Sącza:

Pociągi **osobowe** (połączenie do Zakopanego) o godz. 8.36 rano i 9.48 wieczór.

Do Kocmyrzowa:

Pociąg **osobowy** o godz. 9.17 rano.

Do Miechowa przez Trzebinię:

Pociągi **osobowe** o godz. 6.14 i 6.40 wieczór.

PRZYJEŻDŻAJĄ DO KRAKOWA:

Z Wiednia:

1) **1.03 w nocy** (pocztowy).
2) **7.05 rano** (przyspieszony).
3) **10.55 przedpołudniem** (przyspieszony).
4) **3.50 popołudniu** (przyspieszony).
5) **8.58 wieczór** (przyspieszony).
6) **10.19 przedpołudniem** (przyspieszony).

Z Biadolin:

Pociąg **osobowy** o godz. 6.46 wieczór.

Z Nowego Sącza:

Pociągi **osobowe** o godz. 7.23 rano i 5.28 wieczorem.

Z Kocmyrzowa:

Pociąg **osobowy** o godz. 4.06 popołudniu.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.